Nr. 236. Kraków, dnia 12 Października — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	pół rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	—
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya Nowej Reformy, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwikskiego w Rynku. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz po 10 ct. za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość opłacana się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Banna; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pelhara; — W Przemyślu: księgarnia del Leona Weissa i Spółki; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

***Kraków**, 11 października.*

Petersburski *Kraj* od początku swego istnienia na rozmaite tony nawołuje Polaków do słowiańskiego braterstwa z Rosyanami i jest jedynym polskim organem polsko-rosyjskiego pojednania. Dla przejścia od frazesu do czynu skorzystał *Kraj* z pobytu w Petersburgu prezesa akademii południowo-słowiańskiej ks. dr. Raczki i urządził na cześć tegoż tak zwaną „pierwszą wszechsłowiańską biesiadę", o której przed kilkoma dniami pisaliśmy. Biesiada ta nadzwyczaj nie podobała się wpływowym organom prasy rosyjskiej, do których niezaprzeczenie zaliczyć należy *St. Petersburskija Wiedomosti* i *Nowoje Wremia*, pomimo, że na uczcie było więcej Rosyan niż Polaków i innych Słowian — choć cała rozmowa toczyła się na niej w języku rosyjskim. Lube te organy, będące wyrazem myśli najbardziej wpływowych sfer w Rosyi, wylały z tego powodu na Polaków potoki wonnych perfum rosyjskich grubiaństw, drwin, szyderstw i wyzywań, przyczem redaktorom *Kraju* i jego otoczeniu za słowiańską gościnność dostało się po skórze patryotyczno-literackim knucikiem pp. Awsiejenki i Suworyna. *Petersb. Wied.* rozpoczęły formalne literacko-policyjne śledztwo *(rozysk)*, a nazwawszy p. Spasowicza odstępcą rosyjskiej sprawy i zdrajcą prawosławnej *błagonadiežnosti*, p. Piltza zaś zbrodniarzem stanu, uderzyły na alarm w patryotyczny bęben, dając patryotom rosyjskim wieszcze przestrogi o grożącem caratowi niebezpieczeństwie.

Z naszej strony możemy naprzód zapewnić sławetnych reprezentantów rosyjskiej myśli, iż uczta w hotelu Borela nie jest dziełem „polskiej intrygi", lecz redakcyi *Kraju*, a następnie stanowczo uspokoić p. Awsiejenkę i Suworyna oświadczeniem, że dla Polaków mowy wypowiedziane na biesiadzie słowiańskiej są całkiem obojętne, gdyż są wyrazem osobistych przekonań redaktorów *Kraju* nikogo nie obowiązujących.

Zdaniem naszem chwila obecna, gdy na tlejących iskrach namiętności nieustannie budują w Rosyi system niemiłosiernego tępienia mocy naszej, odrębności narodowej i swobod społecznych, nadzwyczaj jest niestosowną dla manifestacyj na korzyść pojednania się Polski z Rosyą, jak tego dowodzą dobrze znane a niegodziwe artykuły *Petersb. Wied.*, *Now. Wr.*, *Sowr. Izwiest.*, *Mosk. Wied.* o tak zwanem *primirenii*, których doniosłego wpływu nie zdoła zażegnać wiernopoddańczy artykuł w ostatnim numerze *Kraju*. A lubo wysoce szanujemy wybitnych i szlachetnych publicystów i uczonych, grupujących się około *Wiestnika Jewropy*, to jednak mniemamy, iż ta nawet szczupłutka garstka „najlepszych i najznakomitszych Rosyan" nie jest jeszcze względem nas tak usposobioną, jakby sobie życzyć należało. Skutkiem tego zapewne p. Spasowicz, choć kategorycznie przyznał się do polskości i mówił niejako w imieniu Polaków, nie mógł wyrażać swych zapatrywań w mowie ojczystej, lecz w języku rosyjskim, co może było koniecznem na ciasnej widowni, gdy się pomija narodowe rachunki, lecz całkiem jest niestosownem wobec niezałatwionych rachunków między pokrzywdzonymi a ich władzcami po katastrofie rozbioru.

W ogóle nie sympatyzujemy z mglistemi teoryami petersburskiej emigracyi o polsko-rosyjskiej łączności na podstawie wszechsłowiańskiej idei i wspólności interesów, z jakąś formą czułego wszechsłowiańskiego oportunizmu polskiego, narzucającego się Rosyanom, z którego podkpiwają nawet *Nowosti* mówiąc, iż nie można z jednakową serdecznością kochać popa, popadię i popadiankę. Może *Kraj* w wszechsłowiańskim sercu zdoła pomieścić kilka miłości naraz — my tego nie potrafimy. Zresztą jakąż to podniesiono na owej biesiadzie myśl przewodnią? Oto według *Kraju* wszystkie mowy były parafrazą tej zasadniczej myśli: „Każda gałęź wielkiego szczepu słowiańskiego ma się rozwijać samoistnie w nauce, sztuce i w innych dziedzinach n i e n a l e ż ą c y c h d o p o l i t y k i" — a więc wypowiedzianą była zasada skrajnego panslawizmu wygłoszona w Belgradzie przez znanego panslawistę Łamańskiego. Z tą zasadą nie godzimy się, bo się zgodzić nie możemy, gdyż mieści ona w sobie doktrynę zaparcia się obowiązków, jakie na nas włożyły dzieje, bo ona jest lekceważeniem świadomości siebie, praw naszych i wysokich ideałów politycznych, duchowa bowiem Polska utopiona w słowiańskiem morzu jest abdykacyą polityczną z przyszłości narodu. Taka doktryna zaparcia się podoba się niezawodnie Stańczykom, lecz wstrętną jest dla zdrowych żywiołów narodowych. Nie jesteśmy „polską gałęzią słowiaństwa", lecz odrębnym narodem z tysiącletnią przeszłością, który żyje i żyć nie przestanie, który nie może się wyrzec politycznej przyszłości. O urzeczywistnieniu tej myśli nie można dziś wprawdzie marzyć, lecz myśl ta w nas żyje, nawet dla apostołów spokoju i legalnej pracy powinna być myślą przewodnią, warunkiem naszego odrodzenia, zadatkiem powodzenia pracy spokojnej, wytrwałej, pełnej szlachetnej powagi, która towarzyszy wystąpieniom w imię najwyższych zasad moralnych i w imię praw nigdy niesłabiejących.

Nie możemy się także solidaryzować z wezwaniem Rosyan przez p. Piltza do udziału w wszechsłowiańskim zjeździe, mającym się urządzić w Zagrzebiu. Nie możemy bowiem pojąć, jakim sposobem mógł on uwierzyć w szczerość słowiańskiej polityki Rosyi. Dziwić się należy, że redaktor *Kraju*, przebywając w Petersborgu, nie wiedział, czy nie chciał wiedzieć, że przecież Rosya nie może być przedstawicielką idei wszechsłowiańskiej, gdyż tak rząd jak i społeczeństwo rosyjskie zadaje kłam tej idei na każdym kroku i jest jawnym wrogiem wspólności i solidarności słowiańskiej, opartej na zasadzie odrębności narodowej i politycznej. Przecież rząd rosyjski od wieków ogniem i mieczem niszczy Polaków, zakazuje Rusinom mówić, pisać i myśleć nawet po rusku, zamyka uniwersytet kijowski z powodu dążności ukrainofilskich, a więc najczystszych Słowian odsądza od praw narodowych. Czy taki jest rząd słowiański? Społeczeństwo znowu pozwala prasie nazywać Polaków, Rusinów i Chorwatów żywiołami innowierczemi i cudzoplemiennemi, jak to uczyniły *St. Pet. Wiedom.*, szydzić konsekwentnie z Słowian, odzywać się ironicznie o zjazdach w Poznaniu i Krakowie, cieszyć się z postępu germanizacyi i ustępowania lub znikania żywiołu polskiego. Czy takie społeczeństwo, które nie protestuje przeciw naigrawaniu się prasy z słowiańskich związków i uważaniu każdej aspiracyi narodowej za bunt przeciw idei słowiańskiej można nazwać słowiańskiem? Rosya ma zaiste pretensyę do reprezentowania wszechsłowiańskiej idei, lecz jedynie na podstawie pochłonięcia wszystkich szczepów słowiańskich i zniwelowania ich do form życia rosyjskiego — prawosławia i panrosyjskiej idei caratu.

I takim to wrogom samodzielnego rozwoju szczepów słowiańskich *Kraj* oddaje moralne berło Słowiańszczyzny, co wynika z następującego ustępu, zamieszczonego w nr. 39 tegoż dziennika:

„W braterstwie słowiańskim Rosya zajmuje, zająć może i powinnaby stanowisko nietylko ważne i znaczące, lecz wprost, gdyby jej o to chodziło, wielkie i pierwszorzędne. Należy się zaś jej to, zdaniem naszem, nie dla samej tylko potęgi materyalnej, liczebnej i państwowej; w faktach bowiem takich, jak ostatnia wojna, zarówno i w literaturze, w nauce, sztuce, w natchnieniach mistrzów rosyjskich, w pragnieniach przywódców Rosyi, w chwilach lepszego usposobienia jej monarchów, znalazłaby się z pewnością dostateczny cywilizacyjny, społeczny i moralny zasób — dla akcyi, dla pracy, dla życia, które w przyszłości świata słowiańskiego zaciążyłyby skarbem rzetelnym, drogim dla wszystkich."

Pod takie jarzmo nikt ze Słowian nie pójdzie — nikt nie uzna, jak *Kraj* sobie życzy, protektoratu rosyjskiego. Nie ma dziś bowiem nic wstrętniejszego dla Słowian zachodnich i południowych nad zatopienie ich właściwości narodowych w rosyjskiem morzu. Czy Czech, czy Chorwat, czy Serb, każdy dziś woła; „Chroń nas Boże od fałszywych przyjaciół i obłudnych proroków panslawizmu"; tylko jeden p. Piltz pragnie sprowadzić najstraszniejszych wrogów Słowiańszczyzny na zjazd wszechsłowiański. Dziwna zaiste odwaga!

Nasilniej przeto protestujemy przeciw słowiańskiej polityce redaktorów *Kraju*, bo ona wprost grozi zagładą wszystkim plemionom słowiańskim i potępiamy ją tak ze stanowiska polskiego jak i wszechsłowiańskiego.

Słowem z polityką wolnej ręki wyznawaną przez redaktorów *Kraju*, istnych Stańczyków z nad Newy, Polacy nie mają nic wspólnego, tem bardziej więc nie mogą podzielać ich przekonań, o czem niech wiedzą dzienniki rosyjskie i napróżno na Polaków niech nie napadają! Niech *Kraj* także pamięta, że nie jesteśmy nędzarzem, oczekującym dobrowolnego skonania na łonie rosyjskiem — a jeżeli nie może wszystkiego wypowiedzieć w Petersburgu — to lepiej niech milczy!

(≡) R a d a k o l e j o w a, jak wiadomo, składa się z 36 członków, mianowanych przez ministra handlu na przedstawienie kandydatów z strony Izb handlowo-przemysłowych i Towarzystw rolniczych i z 14 członków, mianowanych bezpośrednio przez rząd. Z pomiędzy owych 36 członków przypada na Galicyę 6, czyli szósta część. Galicya stanowi więcej, niż czwartą część państwa austryackiego co do obszaru i ludności, a galicyjskie koleje skarbowe po wybudowaniu wszystkich linii, będą stanowiły także czwartą część całej sieci skarbowych dróg żelaznych. — Ztąd nie 6, lecz 9 członków powinnaby mieć Galicya w Radzie kolejowej z wyboru Izb handlowych i Towarzystw gospodarskich. Mniejsze i mniej ludne Czechy, w których skarbowe drogi żelazne także nie będą miały tej długości, jak galicyjskie, mają jednak 7 reprezentantów w Radzie kolejowej z takiegoż tytułu. Tem więcej przeto można było spodziewać się, że przynajmniej do pewnego stopnia rząd poprawi ową dysproporcyę co do Galicyi, gdy zamianuje swoich 14 członków z własnej inicyatywy. Nominacya Rady kolejowej ukazała się w urzędowej *Wien. Ztg.*, jak już wiadomo, zeszłej niedzieli, ale rząd między nominatami z własnej inicyatywy nie pomieścił ani jednego Polaka. Nie zamianował go minister wojny, mianujący w ogóle jednego tylko członka; nie zamianował go minister handlu, mianujący dziewięciu; nie zamianował go minister rolnictwa, mianujący dwóch; nakoniec, nie zamianował go także minister skarbu, mianujący również dwóch członków. I tak Galicya w liczbie 50 członków Rady kolejowej, do których przybędzie jeszcze prezes (niewątpliwie p. Czedik) ma 6 reprezentantów, to jest właśnie połowę tej liczby, jakaby według wszelkiej proporcyi na Galicyę przypadała. W roku 1869 dostała Galicya cztery miejsca w komisyi centralnej do regulacyi podatku gruntowego, zamiast dziewięciu; w roku 1878 dostała sześćdziesiąt i trzy krzesła w Izbie poselskiej, zamiast stu i sześciu; w roku 1884 dostaje sześć głosów w Radzie kolejowej zamiast dwunastu. Tak się mają rzeczy z panowaniem Polaków w Austryi za gabinetu teraźniejszego.

Jest dziś zresztą rzeczą niestety pewną, że nominacya członków stałej przybocznej Rady kolejowej przy prezesie kolei państwowych wypadnie na niekorzyść naszą, wszyscy bowiem pięciu członkowie należeć mają do narodowości niemieckiej; w radzie tej przybocznej Galicya wcale więc reprezentowaną nie będzie. Takie to panowanie Polaków w Wiedniu!

Z Sejmu.

Lwów, 10 października.

(*Z. Z.*) Przesyłam wam równocześnie z tym listem p r o j e k t a u c h w a l o n e p r z e z k o m i s y ę s z k o l n ą. Sądzę, że zechcecie je zaraz ogłosić — wejdą one bowiem prawdopodobnie już we wtorek lub środę na porządek dzienny Sejmu, a będą tworzyć jeden z ważniejszych i bardziej interesujących przedmiotów prac sejmowych. Pierwsza z tych ustaw jest nowelą do obowiązującej ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych — druga jest samoistną ustawą. Druga ma zastąpić uchwaloną w roku zeszłym obszerną i może zbyt szczegółową ustawę o zakresie nauki w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, która, jak wiecie, nie otrzymała sankcyi. Komisya, bez zatracenia czegokolwiek, co jako prawo Sejmu uważała, starała się jednak ze względu na sankcyę i dla objęcia raz w posiadanie praw, przez nowelę szkolną państwową z r. 1883 Sejmowi przyznanych — zastosować ściśle do wskazówek, przez ministerstwo przy odmowie sankcyi udzielonych. Pierwsza ustawa zaś, a raczej nowela, zaprowadza w obowiązującej ustawie szkolnej zmiany w dwojakim kierunku: po pierwsze takie, jakie ze względu na drugą ustawę są konieczne, aby między niemi nie było sprzeczności — a powtóre w myśl przeważającej w Sejmie opinii, rozszerza niestety możność zakładania szkół filialnych zamiast etatowych tak, że przy zakładaniu nowych szkół filialne staną się prawidłem.

To: niestety! jest jednak złagodzone jedną okolicznością. Kiedy w komisyi poseł R o m a n o w i c z energicznie przemawiał przeciw zaprowadzeniu w regule szkół filianych i podnosił oczywiste skutkiem tego upośledzenia całej następnej generacyi nauczycieli — wówczas poseł dr. Z o l l, wchodząc częściowo w jego intencye, wniósł, aby n a u c z y c i e l o m m ł o d s z y m, k i e r u j ą c y m s t a l e s z k o ł a m i f i l i a l n e m i, p r z y z n a n o t a k j a k i n n y m p r a w o d o p i ę c i o l e t n i c h d o d a t k ó w. Komisya wniosek ten w zasadzie przyjęła — uchwała co do skodyfikowania tej zasady zapadnie dziś lub jutro.

Dalej przyjęto bardzo ważną rezolucyę posła C z e r k a w s k i e g o, wzywającą rząd, aby w myśl statutu organizacyjnego (regulatywu) Rady szkolnej krajowej — wniósł do Sejmu opracowane przez tę Radę plany naukowe dla szkół wydziałowych. Prawo Rady i prawo Sejmu do uchwalania tych planów jest statutem najwyraźniej uznane, dotychczas jednak nigdy nie weszło w wykonanie.

Wreszcie uchwalono na wniosek p. R o m a n o w i c z a rezolucyę, którą zapowiedział był w pełnej Izbie przy rozprawie nad budżetem szkolnym — z poleceniem Wydziałowi krajowemu, aby w myśl uchwały Sejmu z r. 1880 przedłożył na następnej sesyi projekt reformy wszystkich trzech obowiązujących ustaw szkolnych. Motywa

„Dwa Przeglądy".

I.

Rok temu będzie z okładem, kiedy spokojny świat literacki jagiellońskiej stolicy dowiedział się, że „Przegląd Polski", wychodzący w Krakowie od r. 1866, zmienia redakcyę i dostaje się pod zarząd oligarchii uniwersyteckiej, która pismem tem w myśl politycznego programu swego kierować postanowiła. Fakt ten, sam w sobie drobny i niewinny, wywołał chwilowo burzę w szklance wody, rozprawiano o nim przez dni kilka na linii A—B, pod arkadami Sukiennic, „na Szlaku" i przy ulicy Krupniczej, w końcu ucichło jakoś, a gdy *Czas*, pierwszy zeszyt nowego „Przeglądu" powitał zwyczajnym w takich razach panegirykiem, rozważniejsi z niedowierzaniem potrząsali głowami, uważając to za niezręczny manewr poczciwego staruszka, który spłowiały sztandar stronnictwa szychem reklamy odświeżyć się starał. Tymczasem po kilku miesiącach tej „nowej ery" *Czasowej* pojawił się w pismach publicznych świeży manifest, zapowiadający ukazanie się drugiego miesięcznika pod redakcyą ks. M. Morawskiego.

Manifest ten popsuł trochę krwi redaktorom „Przeglądu Polskiego", którzy zapytywali z niejaką słusznością, jaki cel może mieć drugi miesięcznik w Krakowie, kiedy jeden o własnych siłach ostać się nie może, ale znowu uspokojono się jakoś, zwłaszcza, gdy rozważono, że „Przegląd" ks. Morawskiego dla innej warstwy społecznej przeznaczony, Stańczykom interesu psuć nie będzie. I rzeczywiście, przypatrzywszy się dokładnie programowi „Przeg. pow.", jak wyszedł z pod pióra ks. Morawskiego (Cel i zadanie „Przeglądu powszech." Zesz. I.), widzimy od razu niepomierną między dwoma pismami różnicę. Bo gdy „Przegl. Pol." od samego początku swego istnienia wybitnie polityczne zajął stanowisko, a gasząc porywcze wybuchy narodowego ducha stał się nareszcie Organem „straży pożarnej krakowskiej", redaktor „Przegl. pow." zapewnia na wstępie, że w politykę mięszać się nie będzie, pozostawiając ją dziennikom, sam zaś za hasło swoje uważa a k t u a l n o ś ć i z a s a d n i c z o ś ć, z katolickiego naturalnie pojmowane stanowiska. To szczere wyznanie wiary, podparte jeszcze uwagą, że „Przegl. pow." ma zastąpić „Przegląd lwowski", lecz unikać będzie wszelkiej polemiki osobistej, postawiło od razu kwestyą jasno. Wiedząc z kim mamy do czynienia, wiemy też czego się po nim spodziewać. „Przegl. pow." ma być pismem ściśle katolickiem; nie czynimy mu z tego bynajmniej zarzutu, toć każdemu wolno wyznawać zasady takie, jakie uważa za najlepsze, a dla społeczeństwa polskiego, mówimy to bezstronnie, lepszy katolicyzm uczciwy, niż pozytywizm za daleko posunięty i torujący drogę nihilistycznej propagandzie. Ale katolicyzm rzetelny żąda umiarkowania i miłości, żąda dokładnego poznania przeciwnika za nim się go potępi. Tymczasem „Przegląd pow". miota się na liberałów i liberalizm, nie rozumiejąc ich należycie i nie starając się ich zdefiniować, wojuje ciągle z massoneryą i massonami, chociaż wie, że społeczeństwo polskie i nie zna ich i w łonie swojem chyba nie posiada wcale, grzebie przedwcześnie protestantyzm wtedy, gdy on liczy jeszcze setki milionów wyznawców, broni świeckiej władzy papieża, wyśmiewa króla Humberta, którego Bogu tylko i autorowi rzymskich korespondencyj wiadomo dla czego — królem „s a b a u d z k i m" nazywa, i tem nietaktownem postępowaniem dyskredytuje odrazu pismo, godne może lepszego losu. A rzecz dziwna, że od błędów tego rodzaju nie są wolni nawet pisarze tej miary co ks. Morawski, który bezsprzecznie do najlepszych sił „Przegl. pow." należy. Odznaczając się zaletami stylu i jasnością myśli, autor ten mimo to popada w przesadę ilekroć mu mówić wypadnie o kwestyach drażliwych, dotyczących kościoła i tak zwanego liberalizmu. I jeżeli z zapałem, trafnemi argumentami zbija niezupełnie uzasadnione wywody Buckle'a, tak znowu w artykule „Sojusz monarchiczny przeciwko socyalistycznej anarchii" staje na gruncie Encykliki Leona XIII, wydanej przed 6-ciu laty", i widzi „dwa tylko pierwiastki złego: zgubne doktryny i tajne sekty", zapominając, że na rewolucyą francuską składały się kilkuwiekowe cierpienia ludzkości, despotyzm wygórowany Ludwika XIV, rządy metres Ludwika XV, pycha i zarozumiałość szlachty, upadek duchowieństwa i moralności publicznej. A przecież rewolucya ta, obaliwszy istniejący porządek społeczny, wskazała ludzkości nowe drogi postępu, i gdyby rządy, zgodnie z potrzebami ludów swoich, myśl tę były podjęły i w czyn zamieniły, modyfikując tu i owdzie zbyt jaskrawe i niepraktyczne żądania republikanów, byłaby się Europa na czas dłuższy uspokoiła i społeczeństwo uniknęłoby dzisiejszych knowań socyalistycznych i anarchicznych. Tak się jednak nie stało. Po epoce napoleońskiej nastąpiła gwałtowna reakcya, tłumiąca w zarodzie każdy objaw swobodnej myśli, reakcya, której bohaterem był Meternich, pasowany w „Przegl. pow." przez p. Lisickiego na wielkiego męża stanu. Otóż reakcya ta, zamiast zapobiedz knowaniom rewolucyjnym, stała się źródłem tajnej konspiracyi, obfitszem od massoneryi i wszystkich sekt razem wziętych. Ona to popełniając błąd za błędem, nienauczona doświadczeniem przeszłych wieków, wtrąciła społeczeństwo w chroniczną chorobę rewolucyi, która przechodząc rozmaite fazy rozwoju, zamieniła się w epoce przesiąkłej materyalizmem na straszną walkę pracy z kapitałem, której końca przewidzieć dziś trudno.

Bo kiedy dawniej wystarczało ogłoszenie „praw człowieka" i zniesienie tytułów z herbami i liberyami, aby wywołać entuzyazm łatwo zapalających się Francuzów, dziś ten sam Francuz, trzeźwy i chłodny, wysyła do rady gminnej lyońskiej deputacyą żądającą chleba i zarobku, grożąc w przeciwnym razie wywieszeniem czerwonego sztandaru komuny. Rzeczywiście sytuacya bardzo poważna, gruntownego wymagająca namysłu a niemająca związku ani z massoneryą ani z sekciarstwem! Niewątpimy wprawdzie, że rozpowszechnienie zasad zdrowych w społeczeństwie, umocnienie zachwianej wiary w umysłach skażonych zarazą nihilizmu i podniesienie powagi kościoła, jako reprezentanta chrześcjańskiej idei, mogłoby się przyczynić do powstrzymania złego, ale pytanie wielkie czy dziś, gdy rzeczy zaszły tak daleko, środek ten odrazu skutecznym będzie. Na gwałtowne choroby, radykalnych i szybko działających trzeba szukać leków, Encyklika Leona XIII i artykuł redaktora „Przegl. pow.", jakkolwiek zawierają wiele pięknych i trafnych myśli, nie są w stanie rozwiązać tak trudnych zagadnień. Kierować się wyłącznie ich zdaniem dziś znaczyłoby tyle, co myśleć o reorganizacyi wojska w przededniu rozpoczynającej się wojny. Od kwestyi najzawilszej i najdrażliwszej, która dziś jest osią polityki europejskiej przechodzimy wprost do historyi. Umiejętność ta rozwinęła się u nas w ostatnim piętnastoleciu w sposób, można rzec świetny i niespodziewany. Ogólnie rzeczy biorąc, byłby to objaw niemałej wagi, świadczący korzystnie o rozbudzeniu się ducha narodowego i tej refleksyi, której my Polscy tak mało posiadaliśmy, a która prowadzi do poznania błędów narodowych i jest rękojmią rzetelnego na przyszłość postępu. Jeżeli tak wszędzie się działo i dzieje, to u nas wyjątkowe położenie narodu opóźnia i pod tym względem szlachetne usiłowania jednostek, a nawet działalność korporacyj naukowych. Podzieleni pomiędzy trzy mocarstwa, wychowani podług trzech różnych systemów szkolnych, ulegający trojakim wpływom politycznym, z usposobienia skłonni do niezgody, jesteśmy tem samem już więcej niż każdy inny naród rozerwani na stronnictwa i koterye, które przywykły niestety zbyt często nadużywać historyi, jako środka do dopięcia celów politycznych. Powstała ztąd zawsze w badaniach naukowych niesmaczna, a dla umiejętności historycznej w wysokim stopniu szkodliwa tendencyjność, którą w krótkich słowach określić chcemy. Rozważanie błędów narodowych nie jest wynalazkiem obecnej szkoły historycznej. Czynili to zawsze ludzie wykształceni politycanie, ale usiłowania ich luźne i nie poparte przez ogół, marniały bez żadnej dla współczesnych korzyści. Dopiero wiek XVIII, wprowadzając pewien system polityczny do chaotycznych pojęć staroszlacheckich, stworzył w Polsce nową szkołę historyczną, która pod umiejętnym kierunkiem Naruszewicza, zaczęła zwalczać błędne o przeszłości narodowej wyobrażenia, ganić anarchiczne porywy i niedołęstwo obrad sejmowych, a natomiast stawiać zasadę silnej władzy monarszej, której tradycya w Polsce zatraciła się niemal zupełnie. Pod wpływem tych myśli pow-

tej rezolucyi — zawarte są w mowie tego posła, którą właśnie ogłaszacie. Wszystkie te projekta i wnioski objęte będą jednem sprawozdaniem — a sprawozdawcą obrała komisya posła W. Dzieduszyckiego.

Sprawa wniosku posła Russockiego zapewne będzie załatwiona w sposób kompromisu. — Jaki on będzie, nie chcę przedwcześnie ogłaszać, aby mimowoli mu nie zaszkodzić. Widzicie, że i wasz uniżony sługa już się powoli uczy — sekretomanii. Ale gorzej rzecz stoi ze sprawą gwarancyi kraju dla obligów komunalnych. Przeciwnicy gwarancyi podnoszą głowę, gromadzą się na narady, zbierają podpisy, agitują... słowem, wszystko wre tą sprawą na korytarzach Izby. *Vederemo!*

Sejm krajowy.

(XIV. posiedzenie z d. 9 października).

***Lwów,* 9 października.**

Rektor uniwersytetu krakowskiego dr. Rydel, otrzymał urlop do końca sesyi:

Odczytano następujący spis petycyi:

Zamarstynów gmina w sprawie regulacyi Pełtwi, Józef Proszowski w Krakowie o stypendyum 500 złr. celem dalszego kształcenia się w rzeźbiarstwie, Hudynkowce gmina o zapomogę 300 złr. na budowę szkoły. Mieszkańcy Podwołoczysk o przeniesienie zapory mytniczej na koniec miasta. Mieszkańcy Podwołoczysk o zapomogę 1000 złr. na budowę szkoły. Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w Limanowy o usunięcie orzeczenia najwyższego trybunału z dnia 11 grudnia 1883 r. l. 468 naruszającego ustawę krajową z dnia 11 listopada 1868 r. (l. 25 Dz. u. kraj.). Tow. pedagogiczne w Bochni w sprawie zmiany ustawy szkolnej. Aleksander Czemerzyński o zapomogę. Komitet cerkiewny w Trościeńcu o zapomogę 300 złr. na budowę cerkwi. — Gmina Osieczany, Drcginia, Brzęczowice i Dolina wieś o zapomogę na zasiewy z powodu klęski powodzi. Komitet cerkiewny w Trościeńcu o zapomogę 300 złr. na budowę szkoły. Franciszek Dobrowolski o subwencyę na urządzenie dwóch warsztatów tkackich we Lwowie. Henryk Hecker o subwencyę na budowę mostu w mieście Lwowie.

Na żądanie p. Struszkiewicza odesłano petycyę Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Limanowej, w sprawie trudności w otrzymywaniu konsensów swobodnego dzielenia gruntów włościańskich, z powodu sprzecznych orzeczeń trybunału administracyjnego — do komisyi prawniczej z poleceniem, aby przez wzgląd na interes publiczny jeszcze w tej sesyi złożyła sprawozdanie.

Na wniosek p. Męcińskiego uchwalono wszystkie petycye w sprawach kolejowych, przydzielone komisyi drogowej odesłać do komisyi kolejowej, zaś petycyą gminy Dąbrowa o odpisanie 1000 złr. należnych funduszowi krajowemu do komisyi budżetowej.

P. marszałek zawiadomił Sejm, że od m. Tarnobrzega nadeszło podziękowanie za dar tysiąc złr.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw nad nowelą o konkurencyi kościelnej.

Do § 12, który normuje maksymalną kwotę 100 złr. ryczałtu, mającego się opłacać przez parafian na wydatki liturgiczne (światło, oliwę, pranie bielizny, wino i t. p.), postawił ks. biskup Solecki poprawkę, aby wyznaczenie kwoty na to potrzebnej pozostawiono komitetowi parafialnemu po udowodnionej przez proboszcza niedostateteczności innych źródeł.

Władysław hr. Koziebrodzki przemówił za wnioskiem komizyi, bo wszelkie rachunki takie, pomiędzy proboszczem a parafianami są gorszące.

Po powtórnej przemowie księdza biskupa Soleckiego, tudzież księdza Sawy za poprawką, a niemniej sprawozdawcy Buchwalda, który się jej nie sprzeciwiał — uchwalono poprawkę.

Bez dyskusyi uchwalono § 14 określający zakres działania komitetu parafialnego.

Do § 16, zawierającego regulamin dla rozprawy konkurencyjnej stawił ksiądz Kopyciński poprawkę, aby w razie nie powzięcia żadnej lub powzięcia niekorzystnej uchwały, władza polityczna w porozumieniu z ordynaryatem, sama wydała orzeczenia, obowiązujące dla stron konkurencyjnych. — Poprawka ta pozostała bez poparcia.

Resztę paragrafów noweli przyjęto bez rozprawy — a zarazem całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Przystąpiono potem do obrad nad projektem ustawy o przymusowej asekuracyi budynków kościelnych i plebańskich, uchwalono ją prawie bez dyskusyi, gdyż tylko poseł Jan Popiel chciał coś poprawić — ale pozostał bez poparcia.

Następnie przystąpiono do rozprawy ogólnej nad projektem ustawy o funduszu zapasowym parafialnym.

Dwa główne §§ brzmią:

§ 1. W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz parafialny zapasowy na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich, jeżeli koszta te nie znajdują zupełnego pokrycia w istniejących i niewątpliwych funduszach lub zobowiązaniach specyalnych.

§. 2. Do funduszu tego wpływają oprócz dobrowolnych datków, roczne opłaty stron konkurencyjnych wynoszące 1 prc. podatków bezpośrednich w obrębie parafii opłacanych.

Polityczna władza krajowa zwolni od opłaty do funduszu zapasowego, jeżeli ten fundusz łącznie ze środkami w §§ 1—7 w ustawie o konkurencyi kościelnej z dnia 15 sierpnia 1866 r. (Dziennik ustaw krajowych XIV z 30 grudnia 1876) wskazanemi, ubezpiecza przynajmniej w połowie koszta na utrzymanie budynków kościelnych i plebańskich w należytym stanie. Zwolnienie ustaje, skoro fundusz zapasowy wyczerpie się lub zmniejszy.

Przeciw całej ustawie wystąpił p. Płaziński i w obszerniejszem przemówieniu wykazał jej niepraktyczność i niewykonalność.

Dawniejsza ustawa konkurencyjna, którą Sejm musiał znieść, przepisywała obowiązek zbierania takiego funduszu w formie „pogłównego“ — dzisiejsza nakłada na parafian podatek w wysokości 1 prc. od podatków bezpośrednich, będzie uciążliwą, a w większych miastach wprost niewykonalną.

Jakkolwiek ustawa przepisuje, że w razie, kiedy fundusz zapasowy wynosi kwotę przynajmniej w połowie na potrzeby wystarczającą, nastąpić ma uwolnienie od tego podatku, doświadczenie jednak uczy, że takie uwolnienie nigdyby nie nastąpiło. Zresztą, każde podwyższenie opłat od ludności w dzisiejszych czasach jest niedopuszczalne i dlatego należy przejść nad projektem do porządku dziennego.

P, Romer poparł również wniosek przejścia do porządku dziennego.

Sprawozdawca ks. Buchwald, stając w obronie komisyi, powołał się na fakt, że 64 wydziałów powiatowych uznało potrzebę takiej ustawy. Główne złe w dzisiejszej ustawie tkwiło w „pogłównem“, obecny zaś projekt polega na rozkładzie według skali podatkowej.

Przy głosowaniu Sejm przeszedł nad projektem komisyi prawie jednogłośnie do porządku dziennego, a następnie przyjął po przemówieniu p. A. Jędrzejewicza następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, aby: 1) wyjednał w drodze ustawodawczej zmianę ustawy państwowej z d. 7 maja 1874 roku (Dz. ustaw p. Nr. 50) w tym kierunku, izby

a) mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencyi kościelnej także katolicy odnośnego obrządku, niemieszkający w parafii, jeżeli w jej obrębie posiadają majątki nieruchome;

b) aby obowiązek konkurencyi kościelnej osób prawnych w myśl paragrafu 10 krajowej ustawy z 15 sierpnia 1866 roku żadnej nie ulegał wątpliwości;

2) w myśl istniejących przepisów przeprowadził jak najrychlej rozdział majątku ściśle kościelnego od majątku beneficyalnego;

3) postarał się we właściwej drodze o uregulowanie administracyi majątku ściśle kościelnego.

Sprawozdawca komisyi budżetowej p. Romanowicz przedłożył obszerne sprawozdanie z zamknięć rachunkowych funduszów samoistnych (niedotowanych) za rok 1882.

W myśl wniosków Komisyi Sejm uchwalił 1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w następnych sprawozdaniach zamieszczał szczególną relacyę o stanie sprawy fundacyi Głowińskiego (dobra Winniki. Przyp. spraw.) z Salomonem Tandem. 2) Inkameracyę pozostałej reszty funduszu zapomogi głodowej z r. 1866 w następujący sposób:

I. Pozostały fundusz zapomogi z r. 1866 — zostanie z dniem 1 stycznia 1885 jako osobny fundusz zniesiony, i wcielony będzie z aktywami i pasywami swemi do funduszu krajowego.

II. Do budżetu na r. 1885 wstawioną będzie w dziale dochodów, kwota 25.000 złr. jako wpływy ze zwrotu pożyczek, z funduszu tego Wydziałom powiatowym już udzielonych, tudzież kwota 50.000 złr. jako prawdopodobna zwyżka kasowa z końcem b. r.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby: 1) od dnia 1 stycznia 1885 wcielenie pozostałego funduszu zapomogi z r. 1866 do funduszu krajowego książkowo przeprowadził.

2) dalszego udzielania pożyczek z tego funduszu. — z wyjątkiem już przyrzeczonych zaprzestał.

3) w preliminarz na rok 1886 i lat następnych wstawiał jako dochód wynikające z planów umorzenia zwroty od Wydziałów powiatowych na rachunek pożyczek, z funduszu tego udzielonych, i wszystkie inne spodziewane dochody tego funduszu.

Nad petycyą reprezentacyi powiatu lwowskiego o zaprowadzenie paszportów dla koni w drodze ustawy krajowej, przeszedł Sejm na wniosek komisyi do porządku dziennego.

Z porządku dziennego referował p. Pietruski o weryfikacyi wyboru p. Jana Kochanowskiego. — Wybór został uznany.

Poczem bez dyskusyi załatwiono następujące petycye:

Petycyę lekarzy i mieszkańców Krynicy o ulepszenie niektórych urządzeń odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Petycye kilku rad szkolnych o podwyższenie płacy nauczycieli, odstąpiono radzie szkolnej krajowej.

Nad petycyą Seliga Rosenstraucha, dzierżawcy myta z Buczacza, Monasterzysk i Zaleszczyk o opust a ewentualnie zwolnienie z kontraktu, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Na petycyę gminy Frysztak o zmianę ustawy o szupaśnictwie, narażającą gminy na zbyt wysokie koszta, wniosła kom. rezolucyę do rządu o przyspieszenie zmiany ustawy o przynależności w duchu uchwały sejmowej z dnia 17 października 1881.

Samą zaś petycyę wniosła komisya by przydzielić Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia stosownych wniosków co do ulg dla gmin narażonych z podobnego powodu na znaczne straty. Przyjęto.

Na tem ukończono posiedzenie, następne jutro.

(XV posiedzenie z dnia 10 października)

***Lwów,* 10 października.**

Odczytano następujący spis petycyj:

Zarząd bursy nauczycielskiej w Tarnopolu o zapomogę. Gmina Wieprz o pożyczkę w kwocie 10.000 złr. na ukończenie budowy kościoła. Zarząd kółka Towarzystwa pedagogicznego w Dębicy w sprawie zmiany ustawy szkolnej. Gmina Lisowce o udzielenie pożyczki w kwocie 700 złr. na budowę szkoły. Bronisław Sokalski o zapomogę. Michał Kowalczuk, asystent szkoły politechnicznej lwowskiej o subwencyę na podróż naukową. Aniela z Szujskich Maak o zapomogę. Towarzystwo gospodarskie w Sanoku w sprawie uregulowania opłat od przewozu płodów krajowych, kolejami państwowemi za granicę. Smic Szrajerowa dzierżawczyni myt w Haliczu, Jamnicy, Jezupolu i Obereżu o zwolnienie z kontraktu lub opust z czynszu dzierżawnego. Grono nauczycieli 5-klasowej szkoły w Brzeżanach o zapomogę. Izydor Trembicki o restytucyę na posadzie nauczyciela. Andrzej Gurgula, nauczyciel o zapomogę. Władysław Zalewski, nauczyciel o zapomogę. Stowarzyszenie adwokatów we Lwowie w celu zarządzenia środków zaradczych przeciw pokątnemu pisarstwu. Stowarzyszenie adwokatów we Lwowie o ponowienie uchwały w przedmiocie przyspieszenia procedury sądowej. Antoni Błahowski nauczyciel o zapomogę.

Na wniosek p. Smarzewskiego oddano petycyę miasta Krakowa w sprawie zwrotów kosztów kwaterunkowych, komisyi administracyjnej do załatwienia.

Członek Wydziału krajowego dr. Hoszard (w zastępstwie chorego p. Wereszczyńskiego), przedłożył sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych szkołach rolniczych w Dublanach, tudzież o folwarku Dublańskim z wnioskiem wybudowania tamże domu mieszkalnego dla dyrektora i dwóch asystentów kosztem 17.000 złr., których połowę powinien pokryć skarb państwa.

Mimo uwagi p. Tarnowskiego J. ze sprawozdanie to wniesiono do Izby za późno, komisya budżetowa bowiem, której prace są na ukończeniu, pouchwalała już wszystkie do szkół dublańskich należące pozycye — i nim komisya gospodarstwa krajowego zdoła zbadać to sprawozdanie, Sejm będzie się znajdował w stadyum końcowych czynności budżetowych; — sprawozdanie zostało odesłane do komisyi gospodarczej.

Wskutek słabości referenta cofnął p. marszałek sprawozdanie komisyi gosp. krajowego w przedmiocie krajowej średniej szkoły rolniczej, szkoły ogrodniczej i folwarku w Czernichowie.

Na wniosek Wydziału krajowego (spraw. p. W. Badeni), Sejm przeszedł do porządku dziennego nad petycyą gminy Chodorów w sprawie uznania drogi Rohatyńsko-Stryjskiej za krajową. Według wniosków Wydziału krajowego udzielono zezwolenia na pobór opłat mytniczych:

Radzie powiatowej w Tarnobrzegu na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Stale;

Radzie powiatowej w Bochni na drodze powiatowej Bocheńsko-Łapanowskiej;

Radzie powiatowej w Grybowie: a) na drodze powiatowej Zborowicko-Grybowskiej, b) na drodze powiatowej z Grybowa ku Krynicy, c) od mostu na rzece Białej, między Wojnarową, a Wilczyskami. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Burzynie, powiatu tarnowskiego, od mostu na rzece Biale; gminie miasta Dobczyc, powiatu wielickiego, od mostu na rzece Rabie; obszarowi dworskiemu w Spasie powiatu staromiejskiego, od mostu na rzece Dniestrze, zaś na dalszy pobór myta kopytkowego: gminom miast: Brzeżan, Stanisławowa, Przemyśla i Rzeszowa.

Ostatnim punktem porządku dziennego były sprawozdania o petycyach budżet nieobciążających:

Petycyę gminy Bortniki w sprawie szkód zrządzonych przez zwierzęta dzikie (sprawozdawca p. Bereźnicki) przekazano rządowi do urzędowania.

P. Kapri wniósł, aby nad petycyą Jerzego Chudyka i innych, żądają ych izby żydom zabronionem zostało trudnienie się sprzedażą obrazów świętych — przejść do porządku dziennego, ponieważ obowiązujące przepisy dostatecznie chronią ten przemysł od nadużyć. — Uchwalono.

P. Golejewski zdawał sprawę z petycyi, gminy Kadubna, pow. kałuskiego. Ponieważ petenci nietylko żądają wynagrodzenia szkód przez dziki zrządzonych, ale równocześnie proszą o paszporta na broń, o zapomogę na zasiewy — a przy tej sposobności mówią coś o zniesieniu konstytucyi — odstąpiono więc petycyę rządowi do urzędowania.

Petycya dyetaryusza oddziału rachunkowego w Wydziale krajowym p. K. Daukszy, o *veniam aetatis* spotkała się z opozycyą p. Antoniewicza, który przy tej sposobności powiedział Wydziałowi krajowemu kilka komplementów, zarzucając mu stronniczość, protekcyę i t. d.

Po krótkiem przemówieniu p. Pietruskiego, załatwiono petycyę przychylnie.

Petycyę gminy Trzcianiec z przysiołkiem Krzywe o wyjednanie odpisania zapomogi na nich ciężącej z czasów jeszcze poddańczych r. 1847, odstąpiono rządowi z przychylnem zaleceniem do uwzględnienia. (Spraw. K. Sieczyński).

Petycyi parafian obrz. łac. z Laszek murowanych, którzy od stu lat odprawiali nabożeństwa swoje w cerkwi miejscowej i trzymali tam swoje aparata, a teraz przez parocha gr. kat. ks Chłopickiego doznają w tem przeszkód, odstąpiono rządowi do przychylnego załatwienia w drodze właściwej (spraw. ks. Kopyciński).

Nad petycyą Berla Eisenkrafta, dzierżawcy myta w Mikulińcach o opust z czynszu dzierżawnego 2.100 złr., uchwalono przejść do porządku dziennego dla braku podstawy.

Petycyę gminy Michowy i Wełykie (powiatu dobromilskiego) o odpisanie zapomogi rządowej z roku 1853 — odstąpiono rządowi do zbadania i ewentualnego uwzględnienia, drugą zaś petycyę tych gmin o pokrycie ich zapomogi z roku 1865 z funduszów krajowych — przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

P. Tomisław Rozwadowski przedłożył petycyę zwierzchności gminy Komarno, o zaopiekowanie się wyrobem płócien tamże, mianowicie, aby fabryki tytoniowe zakupywały je na wory. Dawniej Komarno i wsie okoliczne liczyły do 200 warstatów płóciennych, i odstawiały swe produkta do magazynu mundurowego w Jarosławiu. — Odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

P. Żurowski z komisyi drogowej referował o petycyi obszaru dworskiego w Brzeźnicy Radwańskiej, wspólnie z obszarem dworskim w Czernichowie, o przyznanie myta przewozowego na Wiśle — odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Porządek dzienny wyczerpany. — Następne posiedzenie jutro.

stała, wzorowa po dziś dzień jeszcze monografia Naruszewicza o J. K. Chodkiewiczu, rozwinęły się krytyczne jego badania nad epoką piastowską, wyszła praca Mniszcha o Kazimierzu W. i mniej udałe chociaż umiejętnie prowadzone roboty Albertrandego. Wśród tego jednak nastąpił rozbiór Polski, zasada monarchicznej władzy, zdyskredytowana nieudolnością ostatniego króla straciła urok, jakim ją zdolne pióro Naruszewicza otoczyć się starało, a Lelewel, piszący pod świeżem tchnieniem rewolucyi francuskiej budował już na gruncie republikańskim genialne swoje pomysły. Epoka księstwa warszawskiego i kongresowego Królestwa nie mogły Polaków ożywić sympatyami dla zasady monarchicznej i dlatego wszyscy historycy nasi bez wyjątku idą za drogą, wskazaną przez Lelewela, ale nieuzdolnieni krytycznie i bystrością umysłu niedorównujący wileńskiemu profesorowi, obracają się w błędnem kole oklepanych frazesów i nie popartych dostatecznie faktami teoryj. Za dni naszych dopiero podniosła się umiejętność historyczna, ale skłonność do przesady wrodzona Polakom i interes koteryj sprowadziły badania krytyczne na mniej właściwe tory. Powiedziawszy sobie raz, a poniekąd słusznie, żeśmy z własnej winy upadli, zaczęto bezustannie wydobywać na światło dzienne najciemniejsze wypadki z naszej historyi, obniżać wartość najznakomitszych ludzi, jakich przeszłość nasza wydała, ośmieszać instytucye narodowe, słowem deptać nogami wszystko to, co dawniej idealizowano. Z początku działo się to w celu poprawienia wad narodowych, później w interesie stronnictwa, które z obawy utracenia władzy powtarza do znudzenia przestarzałą już piosenkę o anarchii, a samo siebie przedstawia, jako jedyną kotwicę konserwatyzmu i rządów legalnych.

C. d. n.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,* 9 października.**

(Rewelacye *Pall Mall Gazette* o zjeździe skierniewickim. P. Jan Stadnicki obrońca § 7 statutu organizacyjnego dla służby państwowych kolei. Obawa przed *N. Fr. Presse.* Ilustracya panowania polskiego w Wiedniu.)

(—) Podejmując po długiej przerwie wątek listów naszych, moglibyśmy cofnąć się do największego faktu najnowszej historyi, tj. do zjazdu skierniewickiego, aby zaznaczyć, iż, o ile przynajmniej chodziło o zjazd cara Aleksandra z cesarzem austryackim, fakt ten był pół roku naprzód przez nas w *Nowej Reformie* kilkakrotnie przepowiadany, zanim którybądź dziennik europejski pisał o tem w formie pogłoski. Z zjazdu dwu cesarzy stał się tymczasem zjazd trójcesarski, ale zwrot taki wzięła sprawa dopiero nie długo przed samym zjazdem. Nie wspominalibyśmy już o zjeździe, gdybyśmy bez przesadnej skromności nie chcieli stwierdzić wiarogodności informacyi naszej, co uczynić musimy w obec odnoszących się do zjazdu skierniewickiego „wyjawień“ *Pall Mall Gazette.* Dziennik tan wyjawia światu różne rzeczy o zachowaniu *status quo* a jednak anektowaniu Bośnii i Hercogowiny do Austryi i połączeniu Rumelii z Bułgaryą; co więcej, w Skierniewicach stanęła umowa że, gdyby Austrya posunęła się ku Tesalonice (Salonice), natenczas Rosya mogłaby bez wszystkiego obsadzić Dardanele, Anglia zająć Egipt, a Francya otrzymałaby Tripolis. Cała ta rewelacya jest zmyślona. *Pall Mall Gazette* nie potrzebowałaby nawet zapewniać, że te „autentyczne“ wiadomości ma z źródła rosyjskiego; zajęcie Dardaneli przez Rosyę, to wieczne marzenie caratu, aż nadto wskazuje źródło wiadomości. Niedźwiedzią zgrabność okazał nadto autor w tym szczególe rewelacyj swych, w którym mówi o stypulacyi, że Austryi nie wolno zająć Serbii. Wedle niego jest to nawet pierwsza podstawa całej umowy skierniewickiej. Zbyt widoczna i dla tego śmieszna jest ta chęć zaniepokojenia Serbii. Że stanowczy zwrot w polityce serbskiej ku Austryi bardzo się nie podoba Rosyi, toć to rzecz wiadoma, ale zwrot ten przetrwał już inne próby, niżby nią być mogło zastraszenie Serbii widmem okupacyi austryackiej. W ten sposób nie uda się pewnie nawrócenie Serbii na moskiewską wiarę.

W dość obszernym telegramie lwowskim podaje jeden z dzienników tutejszych niedokładne, jak zwykle, ale ciekawe sprawozdanie z obrad komisyi kolejowej Sejmu lwowskiego nad wnioskiem p. Hausnera. Pana Jana Stadnickiego zapytujemy: na czemże polega ów wyjątek na korzyść Galicyi przed wszystkiemi innemi krajami koronnemi, którego on dopatruje się w §. 7-mym statutu organizacyjnego dla państwowej służby kolejowej? Czy na tem może, że paragraf ten zasadniczo orzeka, iż językiem służbowym jest język niemiecki? Alboli na tem, że niektóre z pod tej reguły wyjątki dla Galicyi są tak niedostateczne, iż statut ten równa się częściowemu cofnięciu najwyższego postanowienia językowego z r. 1869 i zarazem praktycznemu zatwierdzeniu tych niewłaściwości językowych, które wbrew temuż najwyższemu postanowieniu, a więc *per nefas* utrzymały się dotychczas w Galicyi w służbie pocztowej, telegrafowej i t. d.? A że Sejm ma nie pozwolić na takie okrawanie praw służących krajowi z mocy prawa przyrodzonego i politycznego, z mocy najwyższego postanowienia cesarskiego, to wedle p. Stadnickiego ma być demonstracyą? Nie Sejm dopuści się demonstracyi, ale p. Stadnicki dopuścił się tym wyrazem — jeżeli jest prawdziwie oddany — denuncyacyi przeciw niewątpliwej przyszłej uchwale sejmowej; a denuncyacyi tej może i *Czas* nie nazwie „szlachetną“. Zresztą inne jest pytanie, czy autorowie statutu chcieli ubliżyć krajowi pod względem języka. I oto mamy dowód, acz mały, że sami uważają swoje postanowienia za nie wykonalne. Jeden z głównych współfabrykantów statutu i naczelny wykoawca jego p. Czedik, przekonał się podczas objazdu galicyjskich kolei skarbowych, że co innego jest teorya przy zielonym stole, a co innego rzeczywistość życia i wróciwszy do Wiednia, wydał tak zwany *Laufzettel*, mocą którego przynajmniej co do najniższej służby kolejowej w Galicyi cofnięto oparte na statucie rozporządzenie o języku niemieckim. Pan Stadnicki nie wie o tem; inaczej nie śmiałby nazwać usiłowań sejmowych demonstracyą. Jeżeli przeto autorowie statutu rzeczywiście się przegalopowali, a zamiaru pokrzywdzenia kraju nie mieli, czyż Sejm nie ma wtedy tem większego i łatwiejszego do spełnienia obowiązku, żeby autorom statutu na rzeczywistą krzywdą zwrócił uwagę?

Pomijając kwestyę zamiaru, dla zilustrowania wywodów p. Stadnickiego o dobrodziejstwie, jakie z § 7 statutu spływa na Galicyę, przytaczamy słowa pisma wiedeńskiego: *Die Woche*, które, polemizując przeciw *N. fr. Presse*, rozwodzącej się podobnie, jak p. Stadnicki, powiada dosłownie: *Graf Taaffe hat in Galizien sogar ein für die deutsche Sprache bereits verlorenes Terrain zurückerobert.* (Hr. Taaffe nawet odzyskał w Galicyi stracone już dla języka niemieckiego pole). W tonie zarzutu wywodzi dalej *die Woche*, że „stronnictwo właśnie wiernokonstytucyjne zaprowadziło w Galicyi język polski, jako wyłącznie urzędowy“. Hr. Taaffe przeto napowrót zdobywa stracone dla języka niemieckiego posterunki; a Sejm nie miałżeby trzymać się zasady: *principiis obsta, ne veros medicina paretur!?*

Zdaje się nam, że nikt jeszcze w tej kwestyi językowej nie powołał się na pewną analogię; dlatego my to tutaj czynimy. Język niemiecki uważany jest za konieczny w służbie kolejowej ze względów militarnych. Ależ najzupełniej te same względy zachodzą także na Węgrzech; a czyż którakolwiek kolej węgierska ustąpiła choćby tylko jotę z języka węgierskiego na rzecz języka niemieckiego? Co więcej, gdyby Galicya nie miała tego nieszczęścia, że koleje jej są w znacznej części w posiadaniu, a prawie zupełnie w administracyi nie-Polaków, lub gdyby dziś powstała nowa kolej najzupełniej polska, czyż rząd śmiałby narzucić jej język niemiecki z względów wojskowych? Co nie potrzebuje być na Węgrzech i co nie potrzebowałoby być na prywatnych kolejach galicyjskich, to nie potrzebuje też być, a nawet nie powinno być na skarbowych kolejach galicyjskich.

Jak doniosła przed kilkoma tygodniami *Nowa Reforma*, i jak to w komisyi sejmowej potwierdził teraz p. Kozłowski, rząd pierwotnie chciał przychylić się w znacznej mierze do żądań reprezentacyi naszej u Rady państwa, a nie przychylił się jedynie dla „krzyku dzienników“. A więc wcale nie względy wojskowe, lecz strach przed *Nową Pressą* i t. d. zdecydował rzecz na niekorzyść naszą. I Sejm także miałżeby lękać się *N. Pressy*, lekceważąc natomiast opinię całego kraju? Niech nakoniec i to jeszcze będzie wskazówką do ocenienia wniosku p. Hausnera, że przemawia za nim p. Jaworski, mąż wytrawny, wiceprezes Koła polskiego w Wiedniu i zarazem jeden z członków owej deputacyi Koła, wobec której rząd w grudniu roku zeszłego poczynił był przyrzeczenia, których spełnienia w statucie napróżno szukamy.

A propos panowania polskiego w Wiedniu! Jedno z tutejszych pism zowiących się humorystycznemi, ilustruje „panowanie idei Jagiellońskiej w Austryi“ w ten sposób, że wyobraża Polaka, jak umyka z odzieżą obrabowanego Niemca i pozostawia go tylko w koszuli i szlafmycy. Takie „dowcipy“ bezkarnie uchodzą za czasów panowania Polaków w Austryi. Obrazek ten bez przeszkody wisi w oknie jednej z ekspedycyj dzienników przy *Schulerstrasse*, gdzie dzień w dzień gromadzą się nieprzebyte tłumy gawiedzi i robotników poszukujących roboty, a więc żywioły najniebezpieczniejsze. Skonfiskowanie tak haniebnie obelżywego i tendencyjnie agitacyjnego płodu sztuki drukarskiej, byłoby pewnie więcej w interesie państwa od niejednej innej konfiskaty. Mówiąc to, nie możemy mieć szczegółowo na myśli konfiskaty dzisiejszego numeru *Armee- und Marine Ztng* za artykuł pod napisem: „Trzy kwadranse na dwunastą w ministerstwie wojny“, gdyż treści jego nie znamy.

***Radom,* 6 października,**

(Dowód tolerancyi religijnej).

Żona szynkarza w Radomiu, Chaja Komer, pomimo męża, z którym miała dwoje dzieci, prowadziła romans z feldfeblem artyleryi Dymitrym, który chcąc się z nią żenić, namawiał, aby porzuciła męża, przeszła na prawosławie i tym sposobem uzyskała rozwód. — Żydówka korzystając materyalnie z czułości Dymitra, obiecywała tak zrobić, kiedy jednak nie mógł się on tego doczekać, zagroził jej, iż się postara, że ją gwałtem ochrzczą i ożenią. — Chaja K. bojąc się pogróżek w domu nie nocowywała, tylko u ojca Szyi Komera, mieszkającego na innej oddalonej ulicy. — Tymczasem w nocy 24 czy 25 września r. b., policya na czele oficera policyjnego pana Czernyaza i przy pomocy kilkunastu żołnierzy, otoczyła dom Komera, wybiła drzwi, domagając się wydania Chai. — Protestującego i broniącego się ojca, pobito i wsadzono do aresztu, zabrano wszystkie rzeczy, niby Chai, jakie tylko feldfebel Dymitry wskazał, ją samą zaprowadzono do koszar, następnie rano do cerkwi, gdzie na prawosławie ochrzczono i jednocześnie dano ślub ze wspomnionym Dymitrem. — Ochrzczono także i kilkoletnie dziecko. Obecnie w obawie przed żydami Chaję trzymają w koszarach. Tak więc Chaja K., ma dwóch mężów, *de facto* i *de jure.* — Prawo bowiem o małżeństwach z roku 1836 w art. 207 stanowi: „że małżonek, który należąc do jednego z wyznań niechrz. przyjął chrzest święty, ma prawo żądać rozwiązania małżeństwa, jeżeli pozostały w niechrześciaństwie małżonek, wzbrania się w dalszem z nim pozostawać pożyciu, albo przeszkadza w pełnieniu obowiązków nowej jego wiary“; jest to więc tylko powodem do rozwodu, który dopiero władze sądowe wyrzec mają prawo — dopóki zaś to nie nastąpiło — istnieje najczystsza poliandrya. — Ojciec Chai podał skargę do prokuratora — ten jednak widocznie nie wie, co z tym fantem zrobić... bo nic nie robi.

***Kijów,* 29 września.**

(Jubileusz).

Żałuję, że nie posiadam pióra ciętego i nie mogę maczać tegoż nie w kałamarzu — ale w kadzi pełnej iskrzącego dowcipu, ażeby opisać godnie tę arcyzabawną tragi-komedyę, którą ochrzczono nazwą jubileusz uniwersytetu św. Włodzimierza. Chciano wystąpić jaknajświetniej; przygotowania czynione były od roku; gości spodziewano się ze wszystkich stron świata; tymczasem urządzono się tak, jak zwykle tu u nas, aby, snadz nie naśladować „zgniłego Zachodu“... Więc 1-mo: wesele obyło się bez panny młodej, t. j. do sali ani jednego nie wpuszczono studenta; ci stali na ulicy, z dala od uniwersytetu, otoczonego potrójnym kordonem

policyi i kozaków, i jak gromadka sparszywiałych ze stada wykluczonych owiec, patrzyli żałośliwie na gmach swojej almae matris, upiększony odświętnie flagami różnobarwnemi. 2-do: niektórzy z porządniejszych profesorów tutejszych świecili także nieobecnością swoją, dzieląc los studentów. 3-o: kilku delegatów z uniwersytetów zagranicznych policya, stojąca u drzwi sali, nie wpuściła z powodu małego nieporozumienia, t. j. wprost dla tego, że nie mogła z twarzy przybyłych poznać w nich profesorów zaproszonych na gody, więc odepchnęła odedrzwi, jak natrętów wyzujących. 4-o: sala uniwersytecka przepełniona była błyszczącemi mundurami oficerów, urzędników, duchowieństwa (w liczbie ostatniego było 10 archijerejów, 2 metropolitów i t. d.) Od epoletów, wstęg, orderów aż w oczach się ćmiło; na szarym tylko końcu było w przyzwoitych czarnych frakach trochę śmiertelników zwykłych. 5-o: wszystkie mowy, przemówienia, powinszowania takiej mniej więcej były treści: że uniwersytet kijowski godnie spełnił posłannictwo swoje, stawszy się rozsadnikiem rosyjskiej narodowej cywilizacyi w kraju, zarażonym polonizmem; że uniwersytet kijowski miał zadanie bardzo trudne, miał trudną i niebezpieczną drogę, płynąc między rafami — z jednej strony liberalizmu europejskiego, z drugiej polonizmu; ale oto dziś wypłynął już na otwarte morze narodowej rosyjskiej idei, narodowego ducha, zwalczył wszystkie przeszkody i z rozwiniętemi żaglami płynie w przyszłość... Dużo bardzo chełpiono się tem, że się otrząsnięto z polskości, że stanięto na twardym gruncie rosyjskim. Polakom ani tylko nie przyznano żadnych dla uniwersytetu tutejszego zasług, lecz tryumfowano, że się ich pozbyto, jak zarazy, że dziś panuje rosyjska mowa, rosyjska narodowa idea, narodowy rosyjski duch. Że w tem racyę mają najzupełniejszą, przekonaliśmy się tegoż dnia, wieczorem, bo oto, dzięki tej narodowej idei i narodowemu duchowi, młodzież (studenci) kamieniami powybijała okna rektorowi, a panowie profesorowie trzepali się po twarzach. Czyż nie mają racyi tryumfować? Notabene, policzkowanie to dokonało się w obecności jenerał-gubernatora i niektórych gości zagranicznych, na wieczorze u p. rektora. Po tem wszystkiem trzeciego dnia, pomimo programu, nie było już ani posiedzeń, ani illuminacyi zapowiedzianej, ani żadnej rzeczy, tylko w oknach potłuczonych szyby nowe wstawiono, a pobite twarze kompresami okładano. Obok tego zarządzono na wielką skalę aresztowania studentów, który, prawdę mówiąc, w tem wszystkiem najmniej są winni. Bo, że okna powybijano, że kuratorowi, rektorowi i innym kocią muzykę sprawiono, a na karetę, w której rektor z Pobiedonoscewem jechał, kamieniami rzucano, winna temu wszystkiemu nietaktyczność władzy uniwersyteckiej, która, odmówiwszy studentom prawa uczestniczenia na uroczystości jubileuszowej, oburzyła młodzież i wywołała te wszystkie nieporządki. Jeden z fotografów tutejszych odfotografować próbował salę uniwersytecką wraz z zebranemi w niej gośćmi; że jednak dzień był pochmurny i eksponować musiał długo, a tłum ruszał się, więc całe zgromadzenie świetne wyszło w odbitce bez głów, z wyjątkiem jednej, jedynej z głową — żandarma. Ten, u drzwi stojąc, ani się poruszył, i jako jedyna osobistość z głową, nad tłumem dominował. Obraz to wierny stanu rzeczy w Rosyi. Nigdy fotografia prawdziwszą nie była.

Reforma ustawy drogowej.

(Głos z kraju).

(Dokończenie).

Propozycya podkomitetu zaznacza wyraźnie, że pół dnia, należnego od każdych 3 złr. podatków bezpośrednich, będzie można odrobić, lub spłacić, nie wspomina jednak nic o spłacie 4 dni, należnych od rodziny. Wątpimy, ażeby szanowni członkowie podkomitetu tak dalece ukochali równość, iżby od każdego obywatela królestw Galicyi i Lodomeryi, oraz W. ks. Krakowskiego, wymagali osobistego udziału w robotach drogowych — zapominano zapewne o tem wyraźnie wspomnieć, lub może źródło, z którego czerpiemy naszą wiadomość o propozycyi podkomitetu, nie dość ściśle wyraziło się w tym względzie — w każdym razie jednak, jako zasadę stawia podkomitet: prestacyę w robociznie, którą kontrybuent może, ale nie musi spłacić. Powstaje w obec tego pytanie, z czego będziemy na drogach, administrowanych w myśl reformy podkomitetu budować mosty, przepusty i inne dzieła sztuki?! Prawdopodobnie obszary dworskie prestacye swe spłacałyby gotówką — możliwym jest jednak wypadek, że tak dwór, jak i gmina zechcą uiścić swój obowiązek w robociźnie — kto wówczas kupi potrzebny materyał?!

W miarę pisania, nasuwa nam się coraz więcej przykładów niepraktyczności proponowanej reformy — nie chcemy je jednak wyliczać, boby to zbytnio rozszerzyło naszą rozprawę — poprzestając więc na tych, cośmy przytoczyli, pozwalamy sobie postawić pytanie, po co budować tak skomplikowany system prestacyj drogowych, skoro można tę kwestyę rozwiązać w inny, prościejszy i łatwiejszy sposób.

Pół dnia pieszego od 3 złr. bezpośredniego podatku, licząc dzień taki po 30 centów, daje 5 prc. tego podatku. Cztery dnie robocze, czyli 1 złr. 20 cent., biorąc średnio, dadzą w gminie 10 prc., bez wielkiego błędu bowiem, jako średni podatek opłacany przez naszego włościanina przyjąć możemy 12 złr. — Na obszarze dworskim, z powodu mniejszej ilości rodzin, w stosunku do opłacanych podatków, te cztery dni reprezentują tak mały procent, że go na równy zeru poczytać można. Przeciętną więc tych czterech dni, tak dla gmin, jak i dworów, będzie również 5 prc. Wartość przeto całej prestacyi, przez podkomitet proponowanej, równa się mniej więcej 10 prc. podatków bezpośrednich. — Czyż nie najprościej przeto postanowić, że każdy, kto opłaca podatek bezpośredni, ma płacić od nich pewien procent, np. 10 od sta, jako prestacyę na drogi gminne, która to opłata, może być w każdym powiecie, stosownie do jego potrzeb drogowych, przez Radę powiatową, na przeciąg roku jednego, podwyższoną, lub zniżoną, za wiedzą i zezwoleniem Wydz. kraj.

Taka reforma § 12 ustawy drogowej, przeciąłby odrazu gordyjski węzeł kwestyi dróg gminnych — usunęłaby wszystkie dotychczasowe niedostatki tej ustawy, dozwoliłaby Wydziałom powiatowym prowadzić porządne gospodarstwo drogowe i stworzyłaby dla ludu stałą, coroczną zapomogę głodową na przednówku. Podatek na drogi gminne bowiem płaciliby wszyscy, przy drogach zaś, naprawianych na wiosnę, pracowałyby najbiedniejsze warstwy naszej ludności, znajdując kawałek chleba w najprzykrzejszej chwili życia.

Większą jednak, nad te wszystkie korzyści, byłoby wypędzenie z pośród nas widma pańszczyzny i barbarzyńskiego widoku wójta, napędzającego kijem wolnych obywateli do przymusowej pracy.

Wysoki Sejm, reformując w podobnym duchu ustawę drogową, obdarzyłby kraj prawdziwem dobrodziejstwem, dowiódłby ludowi, że mądrze uczynił, składając mandaty poselskie w ręce „starszej braci" i zjednał sobie nawet w ruskiej jego części więcej zaufania i wdzięczność, niż ustępstwami językowemi, które i ruski lud stosunkowo mało obchodzą, nie dotyczą najdrobniejszej dolegliwości materyalnej.

Lex Kwiczała.

Onegdaj przyjął czeski klub sejmowy t. zw. *lex kwiczała* i oddał ją następnie pod obrady klubu właścicieli wielkich posiadłości. W poniedziałek zaś ma być ustawa ta wniesiona na porządek dzienny sejmu czeskiego.

Brzmi ona jak następuje: §. 1. W gminach szkolnych, w których znajdują się publiczne szkoły ludowe z językiem wykładowym czeskim i szkoły z językiem niemieckim, dzieci obowiązane do uczęszczania do szkoły, mają być przyjmowane do takiej tylko szkoły, której językiem wykładowym biegle władają. Również w gminach, w których znajdują się czeskie i niemieckie zakłady wychowawcze i naukowe dla dzieci, które nie są jeszcze obowiązane do uczęszczania do szkoły, mogą być te dzieci do takich tylko przyjmowane zakładów, w których będą przygotowywane do nauki szkolnej w języku, którym same biegle władają.

§. 2. Z pod tej zasady wyjęte są dzieci, które ukończyły z dobrym postępem czwarty rok szkolny i których rodzice lub opiekunowie z ważnych powodów potrzebę tego wyjątku wykażą. Odnośne prośby rozstrzyga miejscowa rada szkolna bez dalszego rekursu.

§. 3. Jeżeli zaś w pewnej gminie szkolnej jedna jest tylko szkoła z jednym językiem wykładowym, lecz zarazem znajduje się dostateczna ilość dzieci obowiązanych do chodzenia do szkoły nie władających tym wykładowym językiem, to należy tam urządzić drugą szkołę z drugim językiem krajowym jako wykładowym, według ustawowych przepisów o urządzaniu szkół ludowych i odnośnych klas.

§. 4. Jeżeli w pewnej gminie szkolnej znajduje się taka ilość dzieci czeskich i niemieckich, że ilość ta sama przez się nie wystarcza do urządzenia czeskiej lub niemieckiej szkoły, a możnaby zasadom obecnej ustawy przez częściowy rozdział szkół w gminie *(durch theilweise Ueberschüssung der Gemeinde)* zadość uczynić, to należy tam — w razie, jeźli liczba dzieci jednym lub drugim językiem władająca, przynajmniej 20 wynosi, zaprowadzić naukę półdniową w ten sposób, aby uczniowie jednym językiem krajowym mówiący przedpołudniem, zaś uczniowie drugim językiem krajowym mówiący popołudniu uczęszczali do szkoły.

Izby przemysłowo-handlowe.

(Motywa rządowe za rozwiązaniem izb przemysłowo-handlowych. Odezwa związku rękodzielników z powodu tego rozwiązania).

Reforma ordynacyi wyborczej dla Izb handlowo-przemysłowych została już uskuteczniona, jak donosi *Pol. Corr.*, wobec okoliczności, iż znaczna liczba Izb handlowych i przemysłowych ma dopełnić w miesiącu październiku prac przedwstępnych do wyborów uzupełniających, które winny być uskutecznione przed upływem roku 1884, mimowoli nasuwa się dla rządu pytanie, czy ze względu na to, iż nowa ordynacya już istnieje, a dawniejsza utraciła moc obowiązującą, mogą być w ogóle przedsięwzięte wybory uzupełniające, lub czy też nie należałoby dokonać zupełnego odnowienia Izb, na podstawie nowej ordynacyi wyborczej, coby musiało za sobą pociągnąć rozwiązanie Izb handlowych i przemysłowych, (z wyjątkiem Izby w Pradze, która na podstawie nowej ordynacyi wyborczej już się ukonstytuowała i izby w Tryeście, której nie obowiązuje nowa reforma wyborcza). Szczególniejsze stosunki zachodzą przy Izbach w Krakowie i we Lwowie Dla obu tych Izb przyznano już z końcem roku 1883 prowizorycznie nową ordynacyę wyborczą, zawezwaniem, aby na jej podstawie dokonane zostały będące wówczas w toku wybory uzupełniające. (Stanowcze zatwierdzenie tej ordynacyi wyborczej już nastąpiło). Do polecenia tego zastosowała się Izba lwowska i wybory uzupełniające zostały dopełnione według nowej ordynacyi wyborczej.

Przy Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie trzechlecie trwania mandatów tak się przedstawia: 1880, 1881, 1882; — 1883, 1884, 1885 Izba ta powinna była przeto przeprowadzić wybory uzupełniające z końcem 1882 r. Nie stało się to jednakże; obecni członkowie Izby urzędują już od 4 lat i 9 miesięcy, podczas gdy połowa ich powinna była już z dniem 31 grudnia 1882 ustąpić.

W razie gdyby zaniechano rozwiązania Izb, przeprowadzona reforma wyborcza uzyskałaby dopiero zupełną moc w Brodach i Czerniowcach w r. 1888 we Lwowie w r. 1887. Dalej przywrócony wskutek nowych ordynacyi wyborczych staranny podział Izb na sekcye nie mógł być uskuteczniony li na drodze wyborów uzupełniających, a podział członków Izb na różne kategorye w obrębie sekcyj przedstawiałby w razie dokonania samych tylko wyborów uzupełniających wiele trudności. Dalej jeszcze, według nowych ordynacyj wyborczych nastąpiło pomnożenie kategoryi w pojedynczych sekcyach, i tak w sekcyi handlowej Izby w Krakowie z dwóch na czterech, we Lwowie z ośmiu na dziesięciu, w sekcyi przemysłowej Izby w Krakowie z dwóch na czterech, we Lwowie z pięciu na dziesięciu. W nowych ordynacyach wyborczych przy znacznej liczbie Izb nastąpiło powiększenie członków — i tak w Brodach z 27 na 30, w Krakowie z 24 na 32, we Lwowie z 24 na 34. Gdyby w tych Izbach zostały przedsięwzięte tylko wybory uzupełniające, w takim razie połowa członków musiałaby ustąpić, a pod względem oznaczenia liczby mających się wybrać na nowo członków powstałyby trudności.

Główną myślą reformy wyborczej, oprócz dokładnego podziału na sekcye i kategorye, jest stosowne obniżenie najniższego, potrzebnego do wykonania prawa wyborczego cenzusu podatkowego, aby tym sposobem obudzić żywy interes dla instytucyi Izb w szerokich kołach drobnych kupców i przemysłowców. I tak najniższy cenzus podatkowy został jeszcze obniżony dla Izb w Krakowia (miasto) z złr. 15·75 na złr. 8·50, we Lwowie (miasto) (handel) z złr. 8 na najniższy cenzus sejmowy, (przemysł) z złr. 3 na najniższy cenzus sejmowy, Brody (handel) z złr. 5·25 na złr. 3·15, (przemysł) z złr. 3·15 na złr. 2·62½.

Nie należy także zapominać, że skoro nowa ordynacya wyborcza otrzymała już aprobatę ministra handlu, każdy uprawniony do wyboru ma interes, wykonywać ze skutkiem swoje prawa wyborcze, aby odnośna Izba w swojej całości istniała rzeczywiście, na podstawie obowiązującej nowej ordynacyi wyborczej.

Ponieważ akt wyborczy zajmuje przy każdej Izbie najmniej trzy miesiące czasu, przeto załatwienie przytoczonych kwestyj, wydaje się zupełnie na czasie.

Wzięto tedy pod rozwagę rozwiązanie wszystkich Izb handlowych i przemysłowych z wyjątkiem Izb w Pradze i Tryeście i zarządzenia nowych wyborów na podstawie nowej ordynacyi wyborczej.

Przytoczyliśmy treść komunikatu półurzędowej *Polit. Corresp.*, pomijając szczegóły odnoszące się do Izb przemysłowo-handlowych innych krajów koronnych, z wyjątkiem Galicyi i Bukowiny, przytaczane przez organ rządowy na poparcie potrzeby rozwiązania austryackich Izb przemysłowo-handlowych.

Organ związku rękodzilników ogłosił następującą odezwę do przemysłowców i rękodzielników:

„Rozwiązanie Izb handlowych i rozporządzenie nowych wyborów, jest jednym krokiem dalej na drodze polepszenia materyalnego i społecznego naszego położenia. Izby handlowe są prawowitemi i fachowemi zastępcami stanu handlowego i przemysłowego, a gdy dotąd przeważnie zajmowały się sprawami hadlu i nad wszelkiemi utyskiwaniami przemysłowców i rękodzielników przechodziły do porządku dziennego, zupełnie postradały właściwą swą cecbę i racyę bytu.

„Teraz przywrócona im jest możliwość zaradzenia tej nieprawidłości, a w ręce rękodzielników oddana sposobność, przy nowych wyborach do Izb handlowych taki wywrzeć wpływ, aby na przyszłość interesa ich stanu znalazły w Izbach rzetelną i skuteczną ochronę.

„Rękodzielnicy kilkakrotnie na zjeździe i wiecach sformułowali swe życzenia i żądali osobnych Izb przemysłowych. Dokąd jednak to ich żądanie nie zostanie zaspokojonem, rękodzielnicy muszą wszelkie ku temu wytężyć starania, aby wszelkie wybory trafiały na mężów z ich grona, na ludzi obznajmionych z interesami rękodzieł. Rękodzielnicy winni dowieść, że umieją nietylko uchwalać rezolucye, lecz także umią takowe należycie przeprowadzać. Mieszczaństwo winno podnieść się do właściwego znaczenia i przy każdym wyborze do ciał reprezentacyjnych tylko swoim dawać swe mandaty. Już czas zakończyć z czczemi frazesami!

„Należy przeto korzystać z obecnej chwil i wziąć się raźno do dzieła. Jeżeli rękodzielnicy, jak się tego po nich spodziewamy, uczynią swą powinność i z całą konsekwencyą dążyć będą do polepszenia swej pozycyi — skutek będzie niezawodnym.

„Baczność przeto przy najbliższych wyborach!"

Sprawy szkolne.

Gmina m. Wieliczki zachęcona przez Radę szkolną krajową i Radę szkolną okręgową przyrzeczeniami, że w razie podniesienia szkół w Wieliczce, fundusz krajowy przyjdzie gminie w pomoc ze znaczniejszą subwencyą roczną na utrzymanie szkół, zaprowadziła w r. 1870 dwie klasy niższe realne, a w r. 1872/73 trzecią klasę realną niższą, przez co i szkoła 4-klasowa główna podniesioną została na 7-klasową szkołę miejską, a z początkiem roku szkolnego 1873/74 zaprowadzono ósmą klasę, a temsamem 8-klasową szkołę wydziałową; nadto urządzono osobną szkołę 3-klasową ludową. Gmina m. Wieliczki wystawiła akta fundacyjne d. 12 maja 1872 roku, zobowiązawszy się do utrzymania tychże szkół na wieczne czasy, a wszystko to uczyniła, łudząc się nadzieją, że obietnice spełnione zostaną i gminie przyznaną będzie znaczniejsza roczna subwencya z funduszów krajowych.

Taki stan rzeczy trwał do roku 1875, kiedy nastąpiła organizacya szkół na mocy orzeczenia Rady szkolnej krajowej 25 maja 1875 r. Rada szkolna krajowa włożywszy temże orzeczeniem obowiązek utrzymywania szkoły 8-klasowej wydziałowej wyłącznie na Wieliczkę z rocznym wydatkiem 4210 złr. w. a. już przedtem ponoszonym, przyrzekła z funduszu szkolnego okręgowego roczną subwencyą w kwocie 1590 złr. w. a. dla tejże szkoły. Co się zaś tyczy szkoły 3-klasowej męzkiej i 5-klasowej żeńskiej, przyłączyła do tych szkół gminy sąsiednie z obowiązkiem płacenia rocznego datku na utrzymanie nauczycieli i nauczycielek w kwocie 2558 złr. 60 ct. Orzeczeniem tem odebrała Rada szkolna krajowa gminie Wieliczce zastrzeżone aktami fundacyi prawo prezenty nauczycieli, odwołując się na artykuł II ustawy szkolnej z dnia 2 maja 1873 l. 251, nie zważając iż akta fundacyi rok przedtem, bo dnia 12 maja 1872 roku wystawione i zatwierdzone zostały; protest przeciw odebraniu prezenty wniesiony dnia 11 sierpnia 1875 l. 1157 nie odniósł żadnego skutku i gminę pozbawiono prawa prezenty nauczycieli, najwyraźniej zastrzeżonego aktami fundacyjnemi. Taki stan rzeczy trwał znowu przez dwa lata, nareszcie Rada szkolna krajowa orzeczeniem d. 23 lipca 2878 przyrzeczoną subwencyą, którą przez dwa lata 1875/76 i 1876/77 udzielała dla szkoły wydziałowej w kwocie 1590 złr., dla 3-klasowej męzkiej i 5-klasowej żeńskiej w kwocie 1063 złr. 85 ct.; razem 2653 złr. 85 ct. wstrzymała, poleciła zwrot wypłaconej już za dwa wyżej wymienione lata subwencyi i postanowiła, aby gmina Wieliczka sama ciężar ten nadal ponosiła.

Przeciw temu orzeczeniu w miesiącu październiku 1877 roku wniosła gmina rekurs do ministerstwa oświaty, jak również zażalenie do Trybunału administracyjnego, które władzom szkolnym do wyjaśnienia oddanz zostały i sprawa załatwioną nie została, a gmina mimo ciągłych próśb, urgensów o załatwienie rekursu i zażalenia, żadnej odpowiedzi doczekać się nie mogła.

Od tego też czasu poczęła wzrastać zaległość na utrzymanie szkół u gminy Wieliczki.

Nie mogąc żadną miarą tak wielkiego ciężaru na cele szkolne dalej ponosić, — nie mogąc się doczekać załatwienia rekursku jeszcze w r. 1877 wniesionego, Rada miejska na posiedzeniu d. 28 listopada 188 r., pdstanowiła szkoły tutejsze zreformować i w tym celu powzięła uchwałę, aby znieść trzy wyższe klasy 8-klasowej szkoły wydziałowej, jako nieodpowiadające celowi a wielkie koszta za sobą pociągające, i szkołę tę zamienić na 5-klasową szkołę ludową, a szkołę 3-klasową męzką jako zbyteczuą (do której uczęszczają przeważnie dzieci obcych gmin przyległych do Wieliczki) zwinąć, a dzieci wielickie w 5-klasowej szkole męzkiej umieścić. Ugruntowane i słuszne te życzenia gminy nie zostały przez Radę szkolną uwzględnione. Takie orzeczenie trafia reprezentacyę gminną m. Wieliczki tem dotkliwiej, ile że równocześnie, pomimo, że takowe nie stało się prawomocnem, Starostwo w myśl tegoż rozporządzenia, przymusowe ściągnięcie zaległych należytości szkolnych zarządziło, i to nietylko tych, do których aktem erekcyjnym gmina Wieliczka zobowiązaną byćby mogła, ale nadto także i tych kwot, które według orzeczenia d. 22 lipca 1877 w rocznej kwocie 2653 złr. 85 ct. Rada szkolna krajowa jako subwencyą płacić przyrzekła, a na ten cel zajęto gminie dochód z propinacyi, który jest tejże jednym z najgłówniejszych źródeł utrzymania.

Nie mogąc ponosić takiego ciężaru a w głębokiem przekonaniu, że przez orzeczenie Rady szkolnej krajowej gmina jest pokrzywdzoną, dnia 13 września reprezentacya z Wieliczki podała do Sejmu petycyę, w której po obszernem umotywowaniu niesptawiedliwości żądań krajowej Rady szkolnej uprasza, o polecenie Wydziałowi, aby na podstawie wyżej przedłożonego, z aktami zgodnego stanu rzeczy, wobec Władz edukacyjnych wyraził niesłuszność żądania zbytecznych, siłę wyczerpujących wymagań po gminie Wieliczce do ponoszenia wydatków na cele szkolne, i wpływem swym u Rady szkolnej krajowej wyjednał zreformowanie szkół w Wieliczce w kieruekn podanym w niniejszej petycyi i odpowiadającym rzeczywistym potrzebom miejscowym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 października

Walne zgromadzenie ruskiego „Domu Narodnego" wybrało prezesem instytucyi dr. Gierowskiego, a do wydziału weszli pp. Hawryszkiewicz, Pietruszewicz, Sawicki. Lityński Korol, ks. Krzyżanowski, ks. Kostecki, Więckowski, ks, kan. Wieliczko, dr. Dobrzański i Nyczaj. W sprawie ratowania banku, większość nowego zarządu jest przeciwną niesieniu pomocy z funduszów instytucyi „Domu narodnego". Ordynaryat dyecezyi zwołał na dzień 28 b. m. delegatów funduszu wdowio-sierocińskiego księży ruskich, który to fundusz dzięki Malinowskiemu przeszło 150.000 złr. traci w bankrutującym banku kryłoszańskim.

Płodny fabrykant codziennych feuilletoników *Pet. Wied.*, ukryty pod pseudonimem Homo, lubiący codziennie mówić o Polakach, wypisał znowu nową elukubracyę w szpaltach *Peters. Wied.*, której treść, o ile się to da, postaramy się podać naszym czytelnikom. Polacy grymaszą — twierdzi Homo, bo oto ignorują zupełnie literaturę rosyjską i nie interesują się tem, co się w niej dzieje. O parę jednak wierszy dalej spotykamy się z przeciwnem zdaniem, bo oto Polacy niezmiernie znów interesują się wszystkiem, co o nich w Rosyi piszą. Dalej już trzymamy się wiernie słów p. Homo. „Schlebia im (Polakom) strasznie, kiedy ich pisarzy tłómaczą w dziennikach rosyjskich i są strasznie zainteresowani i wzburzeni niedawnemi wypadkami w Warszawie i w Skierniewicach. Przy ich nadzwyczajnej wrażliwości zdołały już powyrastać fantazye, które wzorzystemi mrzonkami zaległy w szpaltach polskich gazet (?). Przewidują się kombinacye — rezultaty dyskontują; w powietrzu, jakby zawisło przekonanie, że zapieczętowana od r. 1863 talia kart musi znowu znaleźć się w rękach graczów. I lękają się i czekają. Jedna z tych fantazyj już przeleciała szpalty *Nowosti*, wyraża ona życzenie „aby pogłoski o wprowadzeniu w Król. Polskiem instytucyj ziemskich znalazły potwierdzenie". Przypuszczano, że podobna pogłoska mogłaby znaleźć potwierdzenie, gdyby wychodziła ze sfer rosyjskich; ale to, że w owej pogłosce Królestwo Polskie jest złączone z Krajem zachodnim, dowodzi jasno, że ona wyszła ze specyalnie polskich kryjówek.

Żaden rosyjski mąż stanu, ani żaden rosyjski publicysta nie może wpaść w tak gruby błąd, ażeby w kwestyi reformy ziemskiej łączyć prowincye zamieszkane przez naród rosyjski z guberniami prywiślańskiemi tj. polskiemi. Jedni jeszcze tylko Polacy marzą o granicach r. 1772 i oddzielają Rosyę od Polski korytem Dniepru. W kraju zachodnim reforma ziemska może przedstawić dostateczny grunt we włościańskiej ludności rosyjsko-prawosławnej; w Królestwie zaś Polskiem nietylko że nie przedstawiłaby takiego gruntu, ale byłaby nawet nieprzyjaźnie przyjętą przez szlachecką inteligencyę, naprzód jako przypominająca o assymilacyi z Rosyą i jako środek charakteru demokratycznego Dla jakichże więc interesów byłaby ona tam potrzebną? — pyta się w końcu *quasi* Homo i naturalnie zostawia pytanie bez odpowiedzi, bo odpowiedź mogłaby go wprowadzić na niebezpieczne dla jego pióra tory, na których nieznajomość przedmiotu i ludzi o których pisze, zajaśniałaby w zupełnym blasku. Mała ta próbka wystarczy jednak do dania pojęcia o tem, czem w dziennikarstwie rosyjskiem jest p. Homo.

Klub większych właścicieli ziemskich w Sejmie czeskim postanowił nie przyjąć projektu Kwiczały w osnowie klubu czeskiego, który dziś podajemy, lecz postawi wniosek pośredniczący.

Politische Correspondenz potwierdza w liście z Konstantynopola przywrócenie dobrych stosunków pomiędzy Rosyą i Turcyą wskutek zjazdu skierniewickiego, zaprzecza wszakże wieściom o ściślejszem zbliżeniu, ku czemu nie ma żadnego powodu.

Pester Lloyd donosi, że gabinet wiedeński wystosował do Porty energiczne napomnienie, ażeby dotrzymywała swych zobowiązań, jako wspólniczka w budowie kolei żelaznych. *P. Lloyd* przypomina, że Turcya nie uczyniła zadość wielu punktom traktatu berlińskiego, a los jej zawisł przecież od dalszego istnienia związku kolejowego. Austro Węgry nie powinny na to zaniedbanie obojętnie patrzeć; nieprzyjaźń nieprzyjaźnią odpłacić i użyć środków przymusowych. Żąda w końcu *P. Lloyd*, aby generalny konsul turecki w Peszcie uwiadomił Portę o tem usposobieniu i przestrzegł ją, ażeby nadal zaniechała gry niebezpiecznej.

Projekt adresu węgierskiej Izby magnatów wita reformę tejże Izby na historycznej podstawie i z uwzględnieniem rozwoju narodowego, wita następnie sympatycznie przyjaźń z Niemcami, naznacza konieczność wewnętrznego pokoju i mówi, iż wznowienie ugody z Austryą wtedy tylko będzie korzystne, jeżeli interesa obu państw będą jednako uwzględnione. Adres zwraca w dalszym ciągu uwagę na ważność regulacyi Dunaju w górnym jego biegu i Wrót żelaznych, na przywrócenie równowagi w gospodarce państwowej, kończy zaś lojalnem złożeniem hołdu monarsze, który widzi swe wzniosłe powołanie w uszczęśliwieniu narodu.

Jak donoszą dzienniki niemieckie w tegorocznym pruskim budżecie powstawiane być mają znaczne sumy na cele ekonomiczno-socyalne. I tak uznaną już w roku przeszłym potrzebę podniesienia sumy na wprowadzenie w życie ustawy o kasach kolejowych dla chorych prawdopodobnie teraz załatwią kosztem 400 tysięcy marek. Ponieważ i ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęścia przestaje być martwą literą, przeto tak w parlamencie, jak i w sejmach pojedynczych państw niemieckich podniesioną będzie kwestya pomnożenia przeznaczonych na ten cel funduszów państwowych i podniesienia ich do wysokości odpowiadającej ważności zobowiązań, jakie rząd zaciągnął względem socyalno-politycznych potrzeb ludności. Według obliczeń kompetentnych ludzi będą musiały Niemcy wstawić w budżet kilka milionów marek, chcąc wywiązać się należycie z swego zadania. Mimo bowiem wszystkich ulepszeń, jakich od lat tylu klasie robotniczej w Niemczech rząd nie odmawia, najistotniejsze jej jednak interesa bardzo są dotychczas upośledzone.

Obiegają pogłoski, że z powodu zaburzeń studenckich w Kijowie, minister oświaty Delianow ustąpi, a tekę ministeryalną obejmie po nim sekretarz stanu Grote. Na kolei wiaziemskiej wykryto defraudacyę, dochodzącą do 6 mil. rsr.

Znany włoski deputowany Boughi zamieścił w *Nuova Antologia* poważny artykuł traktujący jeszcze sprawę trójcesarskiego zjazdu. Zwraca w nim autor uwagę swoich rodaków na cały przebieg historyi aliansów zawięzywanych przez Bismarka od roku 1866, a jako punkt kulminacyjny serdecznych stosunków między Włochami a oboma sprzymierzonemi cesarstwami środkowej Europy, uważa Boughi przyjazd króla Humberta z małżonką do Wiednia w końcu roku 1882. Robiąc dalej przegląd układających się stosunków w Europie, omawia Boughi stanowisko kanclerza niemieckiego względem Francyi, jego sprzyjanie polityczne kolonialnej republice i z tego nawiązania przyjaźni między gabinetem francuskim i berlińskim, wynikłe odosobnienie Rosyi i gwałtowne staranie rządu o przypuszczenie Rosyi do koncertu europejskiego, dalej podróże Giersa i wizyty oddawane dworom, a wreszcie jako rezultat tych zabiegów zjazd skierniewicki. Boughi nie zaprzecza, że treścią wszystkich obrad tak cesarzy, jak i ich ministrów, było przedewszystkiem utrzymanie pokoju, nie wyklucza to jednak okoliczności, iż Włochy muszą teraz zrzec się wszelkich planów, dotyczących rozszerzenia granic terytoryalnych. Pisze więc: „Położenie jest obecnie takie, że bardziej niż kiedykolwiek musimy być wstrzemięźliwi. Na długie może lata zmuszono nas zadowalniać się tem, co mamy i nie żądać wcale jakiegokolwiek rozszerzenia granic. Państwo nasze, to żywioł konserwatystów i ognisko równowagi, podobnie jak Niemcy w środkowej Europie. Względy te dyktują nam więc bardzo łatwą politykę zewnętrzną. Nic ponad utrzymanie dobrych stosunków z wszystkimi. Nie potrzebujemy wiązać się z którymkolwiek z mocarstw zbyt trwale, ale żadnego nie drażnić jest obowiązkiem, który nakazuje nam nieubłagana konieczność z ostatnich wypadków wynikła.

Na czwartkowem posiedzeniu francuskiej komisyi budżetowej przemawiał minister finansów Tirard, robiąc komisyi zarzuty, iż pozycye dochodów za bardzo poobcinała. Minister utrzymywał, jakoby rzeczywisty deficyt nie więcej wynosił nad 57 milionów franków i radził, aby oprócz projektowanych oszczędności pomódz sobie przez zapobieżenie często praktykującym się oszustwom w manipulacyi podatkowej, j

również przez podniesienie cła od niektórych artykułów przywozowych z zagranicy. Za to stanowczo sprzeciwiał się minister zniesieniu amortyzacyi.

Francuskie wojska w Tonkinie nie próżnują, lecz ciągle na różnych punktach nieprzyjacielowi nie dają spokoju, odnosząc mniejsze lub większe zwycięstwa. Po zajęciu ważnych pozycyj na Formozie zwróciła się część armii lądowej pod wodzą gen. Negriera przeciw regularnym wojskom chińskim, które w liczbie 6000 pod wioską Kep się trzymały w dobrze oszańcowanej reducie. Francuzi zbliżali się, jak donosi depesza *Agencyi Havasa* z Hanoi, wczesnym rankiem ku pozycyi nieprzyjacielskiej. Niebawem wypadli Chińczycy i uderzyli na szeregi francuskich żołnierzy i starali się ich otoczyć i przeciąć im drogę do odwrotu. Walka jednak stanowczo rozpoczęła się dopiero o godzinie 9 rano i trwała do godziny 2 po południu. Rezultat jej znany już z zamieszczonego wczoraj telegramu. Dodać tylko należy, że chińskie niedobitki, nie mogąc uciekać w kierunku granicy cesarstwa, gdyż z tej strony silny korpus Francuzów zagradzał drogę, rozprószyli się w nieporządku po okolicy, głównie jednak uchodzili drogą wiodącą ku Dasguan. Wojsko Negriera ścigało nieprzyjaciół. Tymczasem pozostali w Kep Chińczycy długo się jeszcze bronili, dopiero gdy Francuzi przypuścili szturm i w głównej reducie zdołali zrobić znaczniejszy wyłom — wzięto ostatecznie wioskę. Żołnierze rozgrzani walką i zachęceni zwycięstwem nie spoczęli jednak, lecz uderzyli jeszcze na tylne skrzydło uciekających nieprzyjaciół i zabrali im furgony, proch, amunicyę, wielką ilość wołów i koni.

Kilkakrotnie podawana przez paryskie dzienniki wiadomość o możliwem **zwołaniu konferencyi w celu uregulowania spraw terytoryalnych** w Kongo, potwierdza się. Paryski korespondent do *National Ztng.* pisze w tym względzie co następuje:

„Widocznie z wydziału ministerstwa spraw zagranicznych przesłano do *Temps* notę — która daje do poznania, że doprowadzono już do skutku porozumienie się Francyi i Niemiec w kwestyi zwołania międzynarodowej konferencyi, mającej obradować nad sposobami najstosowniejszego rozwikłania trudnych okoliczności w Kongo. Program obrad konferencyjnych, podobno już pomiędzy ks. Hohenlohe a p. Ferry ułożony — ma się składać z trzech głównych punktów: 1) ustanowienia wolnego handlu i swobodnego przybijania flag wszystkich narodów do wybrzeży Kongo; 2) zastosowanie tego samego prawa dla terytoryum rzeki dolnego Nigru i 3) określenie warunków pod jakimi może się odbyć zajęcie nowego jakiego terytoryum przez jedno z cywilizowanych mocarstw. Prawdopodobnie zbierze się taż konferencya pod koniec listopada w Berlinie a zaproszone na nią będą: Francya, Anglia, Portugalia, Hiszpania, Belgia i Holandya a także Stany Zjednoczone Ameryki.

Walka między stronnictwami z powodu **ustawy o reformie wyborczej**, coraz w ostrzejszych zarysach występuje w Anglii. Tak konserwatyści jak i partya liberalna żadnej nie opuszczają sposobności, aby zaznaczyć manifestacyjnie swój antagonizm. Projektowane pośrednictwo rządu, jak dotąd, okazało się bezowocnem. Oto jak skorzystali kiedyś liberalni z okoliczności corocznie obchodzonej uroczystości zgromadzenia narodowo-liberalnej federacyi. Urządzali pochód olbrzymi przeciągający przez ulice Londynu za jadącym przodem Chamberlainem, prezydentem wydziału handlowego, złożony z 30 tysięcy ludzi, poczem na placu przed stacyą kolei odbył się meeting. Chamberlainowi wręczono mnóstwo adresów sprawę reformy wyborczej poruczających, następnie Chamberlain miał dłuższą mowę, której ustęp opiewał: „Kwestya obecnie nas zajmująca jest ważną, gdyż od rozstrzygnięcia jej zależy, czy Anglia przez lud swój rządzoną będzie, czy przez parów — a dalej, czy prawa ludowe, czy przywileje jednostek zapanować mają nad krajem. Ostatnia apelacya w tej sprawie, to naród cały — jąką on da odpowiedź, taki los Anglii będzie teraz. Spodziewam się, że w stanowczej chwili pokażą Anglicy światu, że za wolność i prawa ludu umieją należycie walczyć, nawet z tak potężną instytucyą jak nasza Izba lordów. Uchwalono więc rezolucyę, nazywającą czynność odrzucenia billu reformy wyborczej, nowym dowodem pogardy z jaką Izba lordów życzenia narodu traktuje".

Sprawy sądowe.

Skrytobójcze morderstwo w Lutczy.

Kraków, 10 października.

(Dokończenie.)

Ostatnim aktem smutnego dramatu z dnia 4 grudnia 1881 r. była rozprawa wczorajsza po południu, która jako najciekawsza sprowadziła ogromną ilość słuchaczy tak do sali rozpraw, jak i na krużganki, a nawet przed gmach sądowy. Streszczenie rozprawy rozpoczął przewodniczący pan radca Lubaszek od złożenia podziękowania sędziom przysięgłym za wytrwałość i niestrudzoną uwagę w ciągu dziesięciu dni trwającej rozprawy, poczem przedstawił sędziom przysięgłym z gruntownością i objektywnością cały wynik rozprawy w wszystkich szczegółach tak przemawiających przeciw obwinionym, jako też służących na ich obronę. Dla lepszego zrozumienia odczytał jeszcze raz dosłownie protokół obdukcyi zwłok ś. p. Franciszki Munich, orzeczenie wydziału lekarskiego wszechnicy Jagiellońskiej, odczytał również i objaśnił przysięgłym odnośne przepisy ustawy karnej, zalecając im sumienne zbadanie i sumienną odpowiedź na zadane pytania. Sędziowie udają się na ustęp, — skąd po blisko jednogodzinnej naradzie powrócili. Przewodniczący ławy przysięgłych pan Różycki odczytał następujący werdykt. Na pytanie pierwsze odnoszące się do winy Mojżesza Rittera jako bezpośredniego sprawcy odpowiedzieli sędziowie przysięgli dwunastoma głosami „tak". Na pytanie drugie odnoszące się do Marcelego Stochlińskiego, także Piterą zwanego, co do bezpośredniego współudziału w morderstwie odpowiedzieli przysięgli również dwunastoma głosami „tak". Na pytanie trzecie, odnoszące się do bezpośredniej współwiny Gitli Ritterowej — odpowiedzieli przysięgli również dwunastoma głosami „tak". Po ponownem odczytaniu werdyktu tego przez przewadzącego biuro, sędziego dra Sulerzyskiego tą razą w obecności podsądnych zabrał głos podprokurator Łoziński, celem postanowienia wniosku co do kary. Wszyscy trzej obrońcy w obec ustawy normującej za zbrodnię tę karę śmierci zrzekli się głosu z oddaniem odpowiedzi na wnioski oskarżyciela publicznego. Trybunał po krótkiej naradzie wydał wyrok przez usta swego przewodniczącego, skazujący Mojżesza Rittera, Marcelego Stochlińskiego i Gitlę Ritterową za zbrodnię skrytobójczego morderstwa dokonanego na osobie Franciszki Munich na karę śmierci przez powieszenie, a to na zasadzie §. 136 u. k. W miarę winy obwinionych ustanowił trybunał co do wykonania kary śmierci następujący porządek.

Najprzód ma być wykonana kara śmierci na Gitli Ritter, następnie na Marcelim Stochlińskim w końcu na Mojżeszu Ritterze. Obrońcy małżonków Ritterów, pp. dr. Machalski i dr. Rosenblatt, zgłosili natychmiast nieważność przeciw przeprowadzonej rozprawie, zaś Marceli Stochliński i tegoż obrońca, p. dr. Kapiszewski, nie złożyli żadnego oświadczenia, do czego im atoli przysługuje prawo trzechdniowego namysłu. — Następnie zajmował się jeszcze tą sprawą trybunał, oczywiście na posiedzeniu tajnem, do którego miał tylko przystęp zaproszony od przewodniczącego podprokurator, celem narady i powzięcia uchwały, czy należy przedstawić zasądzonych do uwzględnienia łasce przysługującej monarsze, zamienić karę śmierci na karę długoletniego więzienia i na jak długi przeciąg. Uchwały te atoli pozostają tajemnicą urzędową. Kończąc nasze sprawozdanie z tej rozprawy, — w której staraliśmy się być jak najbardziej przedmiotowymi, winniśmy wyrazić uznanie sędziom śledczym którzy sprawę tę prowadzili. — Przez krótki czas był sędzią śledczym w sprawie tej pan Radwański, następnie prowadził ją wcale dokładnie ówczesny sędzia śledczy w Rzeszowie, a obecny sekretarz Rady w Krakowie, pan Bobrzyński. Nader wczerpującemi były dochodzenia, które przed się vzięte zostały po skasowaniu wyroku w Rzeszowie przez dwóch znakomitych krakowskich byłych sędziów śledczych pp. drów Kalitowskiego i Małdzińskiego. Co do rozprawy w Krakowie, najlepszym dowodem bezstronnego przeprowadzenia tejże jest okoliczność ta, iż zaraz po rozprawie, sędziowie przysięgli złożyli swe podziękowania panu radcy sądowemu Lubaszkowi. Jak wszędzie, tak i w tej sprawie, przebija się ogromny brak sił sądowych, co wyłącznie jest powodem, iż od skasowania wyroku w Rzeszowie, do obecnie zakończonej rozprawy, upłynęło całych 17 miesięcy.

Od dr. J. **Rosenblatta** otrzymujemy następujące pismo:

W sprawozdaniu ze sprawy Ritterów, zamieszczonem w *Nowej Reformie* z dnia dzisiejszego, czytam, jakobym w obronie mej był „zwrócił się przedewszystkiem z **apostrofą** do oskarżyciela publicznego, **dziękując mu wymownie**, iż w akcie oskarżenia, nie mniej w oskarżeniu samem przedpołudniowem nie *położył* głównego nacisku na pobudkę wykonania morderstwa przez prokuratoryę w Rzeszowie podniesioną", jakobym dalej z zadowoleniem miał konstatować, iż opuszczone zostały w ten sposób motywa rytualne, jakobym następnie miał powiedzieć, iż zbrodnia jest złem międzynarodowem i t. p.

Celem wyjaśnienia powyższego niedokładnego sprawozdania zmuszony jestem prosić Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w najbliższym numerze *Nowej Reformy* odnośnego ustępu obrony mojej w brzmieniu dosłownem. Powiedziałem mianowicie, wspminając na wstępie o niewłaściwym rozgłosie, sprawie tej nadanym, co następuje:

„Prześw. prokuratoryi krakowskiej przyznać należy, że zredukowała oskarżenie do właściwej miary w uznaniu, iż w sprawie obecnej rozchodzić się może tylko o morderstwo popełnione z motywu, który w obec innych motywów podobnej zbrodni raczej za łagodzący winę uznać należy, bo przecież morderstwo jest zbrodnią potępioną jednako przez wszystkie religie, przez wszystkie narody i po wszystkie czasy".

Kronika.

Kraków, 11 października.

Za spokój duszy Naczelnika Kościuszki odprawionem zostanie w kościele na Wawelu we środę, jako w 67-letnią rocznicę jego zgonu, o godzinie 11 przed południem żałobne nabożeństwo. Przy skarbcu i grobach królewskich porządek utrzymywać będzie straż pożarna ochotnicza.

W kościele OO. Bernardynów odbyło się dziś żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. generała Marcina Borelowskiego, jako w rocznicę jego bohaterskiego zgonu, przy dość szczupłej garstce pobożnej publiczności, składającej się przeważnie z klasy rękodzielniczej. — Po skonczonej sumie, którą miał ks. kanonik wileński hr. Drohojowski, były kapelan oddziału ś. p. Lelewela, a obecnie kapelan krakowskiego Tow. Dobroczynności, wystąpił na ambonę ks. Letus Olszewski, kustosz i w gorących a pełnych namaszczenia słowach podniósł zasługi ś. p. Marcina w sprawie niepodległości Ojczyzny. Dla siostry ś. p. Lelewela, pozostającej dzisiaj w bardzo przykrych majątkowych stosunkach, kwestowały podczas nabożeństwa panie Tomczyńska i Gaworowa i uzbierały dość pokaźną sumkę, — lecz nie wystarczy na długo — możeby „Zgoda" zechciała przyjść w pomoc, urządzając na ten cel koncert lub odczyt w swoim lokalu, a z pewności może liczyć na gorące poparcie nie tylko w gronie swoim, lecz między szerszą publicznością. — Wspomnieć należy, że nabożeństwo odbyło się z inicyatywy i za staraniem cechu blacharskiego, którego chlubą jest generał Lelewel, tak jak dla szewców pułkownik Kiliński.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta odbędzie się w poniedziałek d. 13 października o godzinie 6 wieczór. Najważniejszemi przedmiotami obrad będą wnioski sekcyi ekonomicznej: 1) Rada m. zawrze z p. Leonem Carrièrem w Strassburgu układ o dostawę przyrządów potrzebnych do wypróżnienia dołów kloacznych, sposobem Talard'a a mianowicie: lokomobili o sile 4 koni, 6 beczek na wozach, każda po 2 mtr. sześć. objętości, wozu rekwizytowego i 70 metrów węża, tudzież przyrządów dodatkowych za sumę około 14.960 marek, według kosztorysu, sporządzonego przez p. inżyniera Włodzimierza Witowskiego na podstawie cen jednostkowych, podanych w ofercie p. Leona Carrièra. 2) Na umieszczenie zakładu pneumatycznego czyszczenia dołów kloacznych i przyborów służących do czyszczenia kanałów, przeznacza Rada m. realność gminną na Dajworze i wzywa Magistrat, by w zastosowaniu się do uchwały w dniu 10 stycznia 1884 roku zapadłej, przedstawił najpóźniej do dnia 30 października b. r. sekcyi ekonomicznej, szczegółowy plan i kosztorys na odpowiednie przerobienie wymienionej realności 3) Poleca się sekcyi prawniczej, by w porozumieniu się z sekcyą ekonomiczną szczegółowe punkta kontraktu o dostawę maszyn z p. Leonem Carrièrem, w Strassburgu zamieszkałym ułożyła, a następnie spisany kontrakt. Radzie m. do zatwierdzenia przedstawiła. 4) Sekcya ekonomiczna wypracuje w porozumieniu z komisyą sanitarną przed nadejściem maszyn i przyrządów, projekta regulaminu i instrukcyi służbowych, wypływających z zaprowadzenia systemu Talard'a i przedłoży je następnie Radzie m do zatwierdzenia. — Dalej wniosek sekcyi III: 1) Wybrać trzech delegatów z głosem stanowczym do komitetu wystawy krajowej. 2) Odroczyć sprawę subwencyonowania projektowanej wystawy aż do złożenia sprawozdania ze strony wybranych delegatów. — Wreszcie wniosek sekcyi III. W celu utrzymania ewidencyi wszelkich wpływów i wydatków w kasie miejskiej na rzecz muzeum narodowego — poleca się wydziałowi rachunkowemu miejskiemu otworzenie i prowadzenie osobnego funduszu pod nazwą: „Fundusz Muzeum Narodowego", do którego ma być przelaną niewyczerpana dotychczas dotacya Wydziału krajowego w roku bieżącym w kwocie 500 złr.

Minister dr. Ziemiałkowski przejeżdżał dziś pociągiem błyskawicznym o godzinie 9 z Wiednia do Lwowa przez nasze miasto, witany na dworcu przez prezydenta miasta dra Weigla.

Dr. Józef Szpilman, asystent c. k. zakładu weteryuarskiego wojskowego w Wiedniu, mianowany został przez ministerstwo oświaty dekretem dnia 4 września adjunktem w szkole weterynarskiej we Lwowie.

Komitet pomnika Kazimierza W. w Krakowie donosi, że p. Jakób Szpet nadesłał z Łatoszyn 23 złr. zebranych na rzecz funduszu pomnika. Zaprawdę, godną jest pochwały gorliwość panów członków komitetu, a nie wątpimy, że publiczność nasza, biorąc liczny udział w muzykalnym wieczorku, który się odbyć ma na ten cel 18 b. m., złoży najlepszy dowód uznania.

Zamierzona budowa nowego gmachu dla poczty i telegrafu dotyka pod wieloma względami żywotnych interesów mieszkańców Krakowa. Pożądanem byłoby więc, aby Rada miejska z grona swego wydelegowała komisyę *ad hoc*, którąby porozumiewała się w imieniu miasta z komisyą ministeryalną, co do zamierzonej budowy ze względu na wygodę mieszkańców Krakowa i ozdobę miasta. Plac potrzebny na gmach pocztowy ma obejmować co najmniej 2000 metrów kwadr. Budowa gmachu specyalnie dla poczty obmyślonego, z odpowiednim rozkładem ubikacyj, jakiego mieć nie mogą zwykłe domy mieszkalne, staje się ze względu na coraz większy rozwój ruchu pocztowego, prawie nieodzowną. Komisya ministeryalna, jak nam donoszą, za najodpowiedniejsze miejsce dla gmachu pocztowego uważa plac poszpitalny św. Ducha. Po odpowiedniem tegoż uregulowaniu, pozostałoby dosyć jeszcze miejsca dla zamierzonej budowy gmachu teatralnego. Oprócz dotychczasowych filij pocztowych w Sukiennicach i na dworcu kolei żelaznej w przyszłości będzie jeszcze jedna otwarta przy ulicy Grodzkiej lub też na Stradomiu. Wreszcie ministerstwo zamierza zaprowadzić w Krakowie, na wzór Wiednia i Gracu, rozwożenie i doręczanie adresatom w domu posyłek wszelkiej objętości i wagi.

Telegramy do skrzynek pocztowych mogą być wrzucane na zasadzie rozporządzenia ministerstwa handlu d 2 lipca l. 3511.

Wózki pocztowe jeździć będą obecnie po mieście w celu wybierania listów ze skrzynek dla poczty odchodzącej do Warszawy o godzinie 5 po południu, dla poczt zaś odchodzących po godz. 6 wieczorem do Nowego Targu i Wadowic o godz. 4 m. 15. O tym czasie listy ze skrzynek będą wybierane.

Loterya fantowa na dochód ubogich, zostających pod opieką św. Salomei, znowu z powodu nieprzewidzianych przeszkód, odbędzie się dopiero d. 20 b. m. w niedzielę. Bliższe szczegóły zamieścimy później.

Wieczór wczorajszy w Towarzystwie muzycznem mogą słuchacze zaliczyć do najprzyjemniejszych. Koronę programu stanowił Brahmsa **Kwartet** fortepianowy, wykonany przez pp. Adamowskiego, Ostrowskiego, Paderewskiego i Singera prawdziwie — koncertowo. Powiedzieliśmy tem wiele na pochwałę wykonawców, bo te piękne kwiaty poezyi, któremi Brahms przyozdobił swe dzieło nie łatwe są do zerwania i usuwają się zwiędnięte przed wyciągniętą po nie ręką, jeżeli jej nie wspiera to artystyczne poczucie, jakiem zalecało się oddanie całego Kwartetu wczoraj. Z natężoną uwagą przysłuchiwała się także publiczność utworom fortepianowym pp. Rutkowskiego, Noskowskiego, Żeleńskiego, które wyszły z pod palców p. Paderewskiego zdobne najdelikatniejszemi odcieniami. Na uwieńczenie wreszcie powodzenia towarzyszącego wczoraj utalentowanemu artyście, zagrał p. Paderewski wespół z p. Bylickim urocze swoje **Pieśni i tańce tatrzańskie**, ale słuchacze i tego mieli za mało, więc na żądanie dostał im się jeszcze **Walc** utworu koncertanta.

Uczennica p. Niedzielskiego panna Grosh reprezentująca w aryi Handla z „Xerxesa" oraz w piosnce Moniuszki „O matko moja" część wokalną wieczoru, nie zdołała opanować wzruszenia nieodłącznego od każdego pierwszego debiutu estradowego, niemniej jednak publiczność umiała ocenić jej rozległy o czystem i dźwięcznem brzmieniu głos kontraltowy. Deklamował art. dram. p. Jejde.

P. Józef Adamowski bawiący od kilku dni w mieście naszem i którego gra na wiolonczeli tak skutecznie wpłynęła na powodzenie wczorajszego wieczoru w Towarzystwie muzycznem, zamierza, jak się dowiadujemy, wystąpić z własnym koncertem w d. 24 b. m.

Słynna Tua ma się dać słyszeć z grą swoją na skrzypcach w tutejszym teatrze

W pracowni mistrza Matejki czeka na ramy wykończony właśnie na zamówienie zamieszkałego w mieście naszem ks. Heliodora Czetwertyńskiego, obraz przedstawiający Bolesława Chrobrego z Światopełkiem pod złotą bramą w Kijowie. Dzieło to wystawionem będzie w Krakowie na widok publiczny.

Obraz Matejki „Jan Zamyski pyd Byczyną" ściąga licznych widzów. Zanim pomówimy obszerniej o tem znakomitem dziele naszego mistrza, podajemy spis osób przedstawionych na niem celem należytego oryentowania się. Mianowicie z lewej strony wchodzą: Arcyksiążę Maksymilian, Jan Zamoyski hetman koronny, Lichtenstein dowódca wojsk niemieckich, ks. Jakób Woroniecki, biskup kijowski, w tle mie kozacy. Z prawej: Kurtz z Żyrotyma, hetman piechoty niem. Baltazar Batory, Urowiecki pułkownik husaryi (konno), Aleksander Koniecpolski starosta wieluński (konno), husarz i postać szlachcica bezimienna Na dole: Andrzej Zborowski marszałek nadworny, Czarnkowski Stanisław starosta płocki (o party o sanki), Drohojewski Stanisław staroeta przemyski (klęczący).

Ruch ludności w Krakowie między 21 a 27 września. Zawarto 9 małżeństw, z tych katolickich 8, żydowskie 1. — Zameldowano urodzonych chłopców 9, dziewcząt 16, razem 25 dzieci, z tych 2 chłopców i 10 dziewcząt katolickich, reszta żydowskich. Nieślubnych dzieci 11, wszystkie żydowskie. Do 5 roku życia zmarło 10 chłopców katolickich i 3 starozakonnych, 3 dziewczęta katolickie i 1 starozakonna. Od 5—10 roku zmarło 2 m., od 10—20 roku 1 m. i 1 k, od 20—30 roku 2 m., 1 k., od 30—40 roku 2 m., 1 k, od 40—50 roku 2 m. i 2 k., od 50—60 roku 4 m., 2 k., od 60—70 roku 3 m. i 8 k., od 70—80 roku 2 k. Razem zmarło do 5 roku 17, powyżej 5 roku 32, ogółem 49, czyli w obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców 36,4. Z płonicy zmarło 7, z błonicy 2, z gruźlicy 5. z zapalenia kiszek 2, z zapalenia płuc 6, z innych chorób 27 osób.

Ubiory wojska polskiego z czasów W. ks. Konstantego wystawione zostały na widok publiczny w Berlinie, a mianowicie w wielkiej sali I piętra, świeżo uporządkowanej i niedawno otwartej zbrojowni państwa niemieckiego.

Mieszczą się one w trzech oszklonych szafach, ze wszystkich stron dostępnych; chociaż nie wiszą na manekinach lecz na kołkach, to przecież ułożone są w takim porządku, od kasków począwszy, aż do trzewików, iż dają dokładny obraz kształtów i umundurowania żołnierza polskiego. W ten sposób są tam odtworzone postacie grenadyera i strzelca konnego gwardyi. żołnierzy 4 pułku piechoty, 1 pułku strzelców pieszych, batalionu saperów, artyleryi pieszej, konnej, artyleryi gwardyi, 2 pułku ułanów, 4 szaserów i żandarma. Ubiory są oryginalne, dobrze przechowane, w podwójnym komplecie, dla parady i codziennego użytku, wraz z obuwiem i uprzężą na konia.

Z innych polskich pamiątek, dostrzedz można pomiędzy stosami zdobytych lub wziętych chorągwi i sztandarów francuskich, austryackich, bawarskich itp., jedną chorągiew polską z r. 1794 i dwa górne mosiężne znaki od sztandarów, z cyfrą króla Stanisława Augusta. W bogatym zbiorze olbrzymich dział, moździerzy, kartaczownic i innej broni, dziwnie odbijają dwie polskie kosy z r. 1846.

Zapiski policyjne. Z okna drugiego piętra nr. 18 przy ulicy św. Tomasza wyrzucono wczoraj na chodnik tlące się cygaro i przestraszono tem przechodzące kobiety. Winnego tej lekomyślności pociągnięto do odpowiedzialności.

Złożono w policyi szybę okrągłą od latarni pojazdowej, którą znaleziono wczoraj w ulicy Grodzkiej.

Lwów, 10 października. Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie Koła literackiego pod przewodnictwem p Wrotnowskiego. Sekretarz p. Bełza odczytał obszerne sprawozdanie z działalności ustępującego Wydziału, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości, wyraziwszy ustępującym podziękowanie za ich gorliwą pracę.

Przy nowych wyborach zostali wybrani pp. dr. Rutowski Tadeusz prezesem, Romuald Starkel wiceprezesem, Bełza Władysław sekretarzem. Do Wydziału weszli pp. Jan Amborski, Młodnicki, Hilary Jaworowski i Syroszyński Do komisyi rewizyjnej pp. Schmidt, Biernacki Mikołaj i dr. Karol Benoni. Zgromadzenie uchwaliło wniosek przekazujący nowemu Wydziałowi, aby pomyślał o własnym lokalu i w tym kierunku przedłożył preliminarz.

„Diło" o Kossaku. Juliusz Kossak, jeden z najsławniejszych malarzy krakowskich (Rusin z rodu) bratanek głośnego z uczoności i patryotyzmu niedawno zmarłego prowincyała OO. Bazylianów, wystawił w salonie hotelu Zorła dwanaście wielkich obrazów, nad którymi pracował pięć lat. Obrazy te przedstawiają historyę polskiej rodziny Fredrów od najdawniejszych czasów 1363 r. aż do sławnego komedyopisarza Aleksandra Fredry.

Między tymi obrazami są trzy portrety, a mianowicie autora historyka Andrzeja Maksymiliana zwanego Tacytem polskim, Aleksandra biskupa przemyskiego, odnowiciela kościoła katedralnego w Przemyślu i fundatora kolegium Jezuitów w Jarosławiu i Aleksandra oficera z czasów Napoleona, a później komedyopisarza.

Dziewięć kompozycyj przedstawiają wojenne dzieła rodziny Fredrów, jedna z tych kompozycyj ilustruje legendę o powstaniu nazwiska rodowego Fredrów w obecności króla Kazimierza Wielkiego w Krakowie. Mierzb praprotoplasta rodu Fredrów pojedynkuje się z Niemcem, uderzony szablą niemiec wołając się na ziemię zawołał *Fride Herr*. Na pamiątkę tego wypadku król nazwał Mierzba Fredrą.

Kossak znakomity malarz koni, to też na każdej kompozycyi po kilkanaście koni rozmaitych ras, jakie były w najdawniejszych czasach w Polsce i na Rusi, bachmaty tureckie, arabskie, polskie konie bojowe, ruskie tabuny i angielskie w dzisiejszych czasach do konnej jazdy używane.

Wystawa obrazów Kossaka dla **Polaków** bardzo pouczająca. Ale co? Polacy we Lwowie tak z żydzieli, że ich sztuki piękne nierozciekawiają a wystawę bardzo mało zwiedzają. — Na co lepiej, onegdaj umarła we Lwowie matka Jul. Kossaka. Gazety polskie dniem naprzód o pogrzebie odbyć się mającym Polonii lwowskiej obwieściły — myśmy widzieli pochód pogrzebowy, za trumną matki sławnego malarza postępowała mała garstka ludzi, po większej części samych literatów i artystów polskich.

Kossak idąc za trumną matki może i niepomyślał o tem, że gdyby on był został wiernym synem Rusi, to nie taka drobna garstka przyjaciół odprowadzałaby na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki jego rodzicielki.

Makart pozostawił 300.000 złr. majątku. Żona i dzieci ustanowieni są uniwersalnymi spadkobiercami.

Margrabia Zygmunt Wielopolski, administrator księstwa Łowickiego, zaszczytnie znany z urządzania polowań carskich w Lubochenku, członek komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskim, przybył dziś do Krakowa z powodu zaręczyn bratanka swego z panną Zybark Platerówną z Inflant, siostrą nieszczęśliwej, której przypadkowa śmierć w nurtach Adryatyku, wywołała przed dwoma laty ogólne współczucie w kraju.

Utrapienie podatkowe szlachcica galicyjskiego. Na wiadomość przybycia p. ministra Dunajewskiego na Sejm do Lwowa, pisze do *Kur. Lwow.* pewien stary obywatel z sanockiego list, pełen żalów na egzekucye i kończy tak: Jestem agentem i *Steiereinnemehrem*, a oraz producentem pieniędzy na opłacanie czynności funkcyonaryuszów skarbu państwowego. Urzędnicy aktualni mają kwinkwenia, toć i my pracownicy dla rządu, powinni mieć odpowiednie ulgi, co pięć lat w podatkach i procentach, a po 40 latach tak jak oni *ganse Pension*, tj. uwolnieuie od podatków i procentów zwłoki. Kiedyś może ten głęboki pomysł przeprowadzi jaki przyszły Reichsrath po naszem zejściu z tego świata. Tymczasem walczyć muszę z przeciwnościami, aby zebrać fundusz dla Dunaju, który wszystko pochłania!"

1800 próśb o rozwód złożono w sądach paryskich — większość podali mężczyźni.

Uniwersytet kijowski udzielił w dniu swego jubileuszu honorowe stopnie doktorskie pp. Szaraniewiczowi i Pietruszewiczowi ze Lwowa, a tytuł honorowego członka uniwersytetu profesorowi Leonowi Cienkowskiemu. Na 84 osób, odznaczonych stopniami i tytułami, jeden jest tylko uczony Polak, profesor uniwersytetu rosyjskiego i dwóch Rusinów. Inny był początek kijowskiej wszechnicy. Na 22 pierwotnych jego profesorów było 16 Polaków, jak: Aleksander Mickiewicz, Hreczyna, Mikulski, Korzeniowski, Wyżewski, Andrzejowski, Miechnowicz, Fomberg, Zenowicz, Chodykiewicz, Daniłłowicz i inni.

Encyklopedyczne biuro. W Londynie powstało biuro wywiadowcze, które za zapłatą jednego szylinga (40 ct.) udziela odpowiedzi na wszystkie naukowe zapytania. Lista przedmiotów wchodzących w zakres biura, zaczyna się od akustyki, a kończy się na zoologii.

Morderstwo w wagonie dokonane zostało 29 września. Między Lyonem a Paryżem o 11 wieczorem po przybyciu pociągu do Arsemilles znaleziono w przedziale klasy III podróżnego z pięcioma ciężkiemi, nożem zadanemi ranami. Szybka pomoc lekarska udzielona nieszczęśliwemu, pozwala mniemać, iż uda się nieszczęśliwego utrzymać przy życiu. Wytoczone bezzwłocznie śledztwo wykazało, iż ranny podróżny Fryderyk Lebrun jest poborcą podatków i że owego właśnie wieczora wiózł 8 tysięcy franków, które miał oddać do kasy głównej. W przedziale znajdował się prócz niego jeden tylko jeszcze podróżny, który pomiędzy Saint Girend i Arsenilles napadł na Lebrun'a i ograbiwszy go, wyskoczył z łupem swym podczas jazdy z wagonu.

Se non e vero... Fotograf angielski Jones podróżował po Indyach ze swym aparatem, fotografując różne piękności natury. Na jednej z takich wędrówek, spostrzegł niedaleko od siebie młodego bawołu leżącego w słońcu. Nie wiele myśląc ustawił swój aparat i zabrał się do fotografowania. W tem z drugiej strony ujrzał olbrzymiego tygrysa gotującego się do skoku. Krew ścięła mu się w żyłach, lecz w tejże chwili tygrys skoczył na bawoła. Fotograf wrócił a przytomność i w jednej chwili odfotografował niezwykłą scenę. Tygrys udał się ze swoją zdobyczą w las, a niemniej zadowolony fotograf ze swoją — do Londynu, gdzie za odbitki tej fotografii zbiera od sportsmenów znaczne pieniądze.

Hadżi Loja odsiedział z dniem 26 z. m. karę pięcioletniego więzienia na twierdzy w Theresienstadt. Mimo to pozostaje on jeszcze dotychczas tam, lecz już nie jako więzień, lecz jako internowany, aż do nadejścia rozstrzygnięcia ministeryalnego, co do miejsca dokąd ma być odstawiony. Ma on obecnie lepsze pomieszkanie, dostaje dziennie na pożywienie 42 ct. i wolno mu spacerować gdzie zechce w obrębie fortyfikacyj, naturalnie w towarzystwie więziennego dozorcy. Ministeryum wojny nadesłało mu w darze nowe odzienie płaszcz i turban. Dzienniki austyackie donoszą, że więzienie nie pozostawiło na nim żadnych śladów, że trzyma się krzepko i jest pełen zapału. Natomiast dzienniki moskiewskie opisują z wielkiem współczuciem, że śniada twarz Hadżi Loi dziś wygląda blado. Jego duże czarne oczy, ciskające błyskawice, jeszcze młodzieńczym ogniem tryskają. Nieprawdą jest, jakoby on nauczył się w więzieniu krawiectwa, nie chciał nic robić, większą część dnia poświęcając modlitwom. Dziś jeszcze można go widzieć jak godzinami całemi, usiadłszy na wale fortecznym, trzymając księgę w ręku i z wzrokiem utkwionym ku wschodowi, szepcze pacierze. Ciekawym widzom ohętnie za pieniądze swoje faksimile udziela. Niedawno użalał się przed władzą, że go bolą nogi, a gdy doktor chciał opatrywać zdrową prawą nogę, Hadżi Loja ze smutkiem ukazał na popsutą kulę — sprawiono mu nową i przestał narzekać się na ból w nogach.

Amerykański romans. Przed laty 30 przybył do Nowego Yorku włoski wyrobnik nazwiskiem Giovani Marosini, mając w kieszeni 2 dolary. Wytrwałość i praca, a po części i oszustwo zrobiły, że w stosunkowo krótkim czasie Marosini z wyrobnika został milionerem i jednym z znaczniejszych bankierów nowojorskich. Dzieci swoje wychował pobożny Włoch w najściślejszej samotności, szczególnie córki, które nigdy męskiego oblicza nie widziały. Przed kilkoma miesiącami przyjął Marosini woźnicę — Niemca, nazwiskiem Ernest Schelling, który codziennie widział córkę jego Wiktoryę na spacerze. Był to pierwszy mężczyzna, którego młoda dziewczyna w życiu widziała — stało się więc, co się stać musiało. Wiktorya zakochała się w Erneście i pochwaszy na przechadzkę już więcej nie wróciła. Młoda para wziąwszy ślub, znikła bez śladu. Dopiero przed miesiącem — na wieść o chorobie matki, powróciła romansowna córka do domu, oj ciec jednak, jako warunek przebaczenia, zażądał opuszczenia męża. Córka jednak oparła się temu i opuściła napowrót dom rodzicielski. Mąż jest dalej woźnicą, a żona zarabia na życie śpiewaniem w kawiarniach.

Piękność. *Frankf. Ztg.* w korespondencyi z Ostendy uadmienia, iż jedną z najpiękniejszych kobiet w tym sezonie była pani L., żona znanego agenta firm zagranicznych z Warszawy. Korespondent, opisując dokładnie toalety tej pani, zachwyca się jej gustem i wdziękami. Fotografowie debijali się podobne o zdjęcie konterfektu Polki.

Z Tyflisu donoszą o otwarciu telegrafu w Bokharze. Chan Muzzafer-Edin posłał carowi telegraficzne pozdrowienie, jak również sułtanowi, szachowi i gubernaiorowi Turkiestanu. Gmina żydowska

z Bokharu — najliczniejsza z wszystkich gmin żydowskich centralnej Azyi — posłała pozdrowienie rabinowi jerozolimskiemu.

Meksykański pogrzeb. Pogrzeby w Meksyku odbywają się zazwyczaj bardzo rano. W Toledad de Santa Cruz przyniesiono na podstawie tego zwyczaju, późno wieczór trumnę z trupem do kościoła i zamówiono u księdza pogrzeb na godz. 5 rano. W nocy jednak psy z probostwa podniosły przed bramą kościelną taki hałas, że ksiądz ze służącym powziąwszy podejrzenie, udali się do wnętrza. Ledwie jednak otworzyli bramę, kiedy już jakaś postać, jak strzała koło nich przebiegłszy, znikła w ciemnościach nocnych. Był to rzekomy nieboszczyk, który uniósł ze sobą całe srebro kościelne.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacye. Sąd w Brzeżanach ogłasza sprzedaż realności l. 166 w Brzeżanach, d. 29 października. — Sąd w Bochni sprzedaż realności l. 162 tamże, d. 36 października, 10 i 24 listopada. — Sąd w Samborze sprzedaż realności l. 89 tamże, d. 6 listopada, 11 grudnia 1884 i 15 stycznia 1885, Cena wywołania 3.385 złr. Sąd w Przemyślu sprzedaż realności l. 13 na Podzameczu, d. 3 listopada i 1 grudnia. Cena wywołania 32 złr. 47½ ct. — Sąd w Lisku sprzedaż realności l. 403 tamże d. 28 października, 15 listopada i 30 grudnia. Cena wywołania 200 złr. — Sąd w Busku sprzedaż realności l. 13 w Grabowej, d 6 listopada. Cena wywołania 1800 złr. Sąd w Przemyślu sprzedaż realności l. 252 tamże, d. 10 listopada i 11 grudnia. Cena wywołania 1200 łr. — Sąd w w Przemyślu sprzedaż realności l. 20 w Walawie, d. 5 listopada i 11 grudnia. Cena wywołania 600 łr. Tenże sąd przedaż realności l. 54 w Ujkowicach, d. 5 listopada i 10 grudnia Cena wywołania 500 złr. Tenże Sąd sprzedaż realności l. 63 w Ujkowicach, d. 5 listopada i 10 grudnia. Cena wywołania 600 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 17 l. 129, l. 66 w. h. 108 i l. 15 w. h. 141 w Bykowie, d. 5 listopada. Ceny wywołania 2.835 złr. i 1835 złr. — Sąd we Lwowie sprzedaż realności l. 100 w Zamarstynowie, d. 16 października, Cena wywołania 190 złr. — Sąd Sąd w Myślenicach sprzedaż realności w Górnej wsi, d. listopada i 10 grudnia. — Cena wywołania 1500 złr. — Sąd w Bochni sprzedaż realności l. 146 w Bratucicach, d. 10 i 24 listopada i 18 grudnia. Cena szacunkowa 1145 złr. Sąd w Rzeszowie sprzedaż realności l. 384 w Świlczy, d. 12 listopada i 19 grudnia 1884 i 24 stycznia 1885. — Cena wywołania 600 złr. Sąd w Brzesku sprzedaż realności l. 198 tamże, d. 11 listopada. Cena wywołania 4000 złr. — Sąd w Rzeszowie sprzedaż realności l. 60 w Drabiniance, d. 12 listopada, 19 grudnia 1884 i 23 stycznia 1885 r. Cena wywołania 700 złr. — Tenże sąd sprzedaż realności l. 9 |225 w Staremmieście, d. 12 listopada i 17 grudnia 1884 i 25 stycznia 1885. Cena wywołania 1785 złr. Sąd w Rohatynie sprzedaż realności l. 346 w Złoczowie, d. 10 listopada i 10 grudnia 1884 i 12 stycznia 1885 roku. Cena wywołania 1545 złr.

Repertuar teatralny.

W niedzielę 12-go: „Dwie sieroty“. d'Ennery.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 11 października. Sejm odesłał do komisyi sprawozdanie Wydziału krajowego o akcyi ratunkowej i regulacyjnej, uchwalił wnioski komisyi gospodarczej o szkole czernichowskiej, komisyi budżetowej o przybudowaniu skrzydła w szpitalu powszechnym lwowskim i kredyt dodatkowy na budowę mostu jarosławskiego i na rekonstrukcye dróg krajowych powodzią zniszczonych. Następne posiedzenie w poniedziałek. Komisya budżetowa uchwaliła motywowany porządek dzienny w sprawie wniosku p. Russockiego: Sejm przyjmuje z zadowolnieniem do wiadomości, że Wydział przeważną część funduszu propinacyjnego lokuje w listach kredytowych i ufając że nadal przeważną część w nich lokować będzie przechodzi nad wnioskiem Russockiego do porządku dziennego.

Wiedeń, 11 października. Minister Ziemiałkowski odjechał wczoraj wieczorem całkiem niespodziewanie do Lwowa, z powodu wniosku p. Hausnera w sprawie o reorganizacyi kolei żelaznych.

Wiedeń, 11 października. Ażeby uniknąć wszelkich demonstracyi narodowościowych podczas przyjęcia cesarza, w czasie uroczystego otwarcia nowego uniwersytetu, uradził rektor wraz ze studentami, że ani w przemowie rektora do cesarza, ani w powitaniu młodzieży uniwersyteckiej nie będzie żadnej wzmianki, tyczącej się narodowości.

Wiedeń, 11 października. Prof. Müller stwierdził, iż wół w Bruk nad Litawą nie padł wskutek zarazy ani też żadnej choroby, lecz wskutek tego, iż podczas przewozu koleją żelazną położył się znużony w wagonie, a obok stojący wół zdeptał go w tem położeniu, jak to się częstokroć przydarza. Należy zresztą nadmienić, iż węgierski weterynarz zawezwany z Oedenburga, równie jak jego austryacki kolega z Bruck, wpadł na podejrzenie o bydlęcą zarazę.

Buda-Peszt, 11 października. Na zapytanie ministra oświaty, co się stanie z prof. Dobriańskim, który wziął roczny urlop z powodu znanej sprawy w parlamencie, w której był obwiniony o russofilskie agitacye, odpowiedział senat akademicki politechniki, iż Dobriański po upływie urlopu w lutym napowrót rozpocznie wykłady. Wskutek tego powstało wielkie wzburzenie między studentami.

Kotar, 11 października. Rząd czarnogórski zarządził, ażeby zbiegli powstańcy z Hercegowiny i Krzywoszy, internowani zostali w Uleżynie, okręgu jak najodleglejszym od terytoryum austryackiego, ci jednak, którzy zostali przychwyceni na gorącym uczynku na granicy austryackiej podczas rozruchów powstańczych, austryackim władzom mają być wydani.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 października. Cesarz przyjmował wczoraj króla Milana, który odwiedził króla saskiego a następnie tak cesarz jak i król saski oddali wizytę królowi Milanowi. Poczem przyjmował odwiedziny księcia Wilhelma pruskiego. — Przy obiedzie galowym w Schoenbrunn uczestniczył król saski, ks. Wilhelm pruski, Kalnoky i Reuss wraz z członkami ambasady niemieckiej.

Wiedeń, 11 października. Cesarz nadał komendantowi twierdzy krakowskiej feldmarszałkowi leitnantowi Gerlich von Gerlisburg krzyż rycerski orderu św. Leopolda.

Buda-Peszt 11 października. Projekt adresu Izby niższej wyraża poddańczą wierność cesarzowi, której żadna najburzliwsza polityczna walka zachwiać nie zdoła. Uznaje nagłą konieczność reformy Izby magnatów na podstawie historycznej jakoteż potrzebę innych zapowiedzianych do ustaw projektów. Oświadcza się następnie za oszczędnością o ile ta nie naraża bezpieczeństwa państwa. Znajduje w dalszym ciągu zupełne uspokojenie w możliwie najlepszych stosunkach przyjaźni z wszystkiemi państwami i w jak najściślejszych stosunkach z Niemcami, gdyż charakter stosunków tego związku dwóch państw, który przez sześć lat okazał się najpewniejszą rękojmią pokoju europejskiego w niczem się nie zmienił, tak pod względem wewnętrznego zakresu, jak pod względem swych cech wewnętrznych. Adres pochwala przedłużenia peryodów rady państwa i spodziewa się w końcu wznowienia ugody z Austryą na podstawie słuszności i naznacza konieczność przywrócenia wewnętrznego pokoju i braterskiej jedności między warstwami społecznemi, jakoteż i wyznaniami.

Buda-Peszt, 11 października. W Izbie niższej odczytane zostało pismo prezydenta ministrów odnoszące się do zapadłego już postanowienia cesarskiego zwołania delegacyj wspólnych na dzień 27 października. Prezydent ministrów zawiadomi ze swojej strony o dniu wyborów do tychże delegacyj. Iranyi wnosi interpelacyę o cele i rezultaty zjazdu skierniewickiego zapytując czy piśmienne lub też ustne umowy przyszły do skutku i na jak długi przeciąg czasu.

Tryest, 11 października. Izba handlowa przyjęła jednogłośnie wniosek deputacyi giełdy, ażeby uchwalić podziękowanie komendanturze marynarki wojennej, za odpowiednie popieranie handlu narodowego przez wysłanie czterech okrętów wojennych na podróż naukową, podczas której, za pomocą skutecznych rozporządzeń, wiele się przyczyniono do rozwoju interesów handlowych.

Petersburg, 11 października. Według urzędowego komunikatu o wybrykach studentów w Kijowie zarządzono w celu oczyszczenia uniwersytetu z szkodliwych żywiołów zawieszenie wykładów aż do nowego roku 1885 i rozpuszczenie studentów z zabronieniem przyjmowania ich na innych uniwersytetach. Równocześnie postanowiono utworzyć komisyę uniwersytecką, która ma się zejść 1 grudnia 1884 w celu przyjmowania prośb o przyjęcie napowrót. Polecono komisyi, ażeby odnośnie do każdego podającego prośbę zarządzała jak najściślejsze dochodzenia i tych jedynie przyjmowała, co do których sposobu myślenia można mieć jak największą pewność.

Bruksela, 11 października. Związek liberalnych postawił jako kandydatów do wyborów gminnych, mających się odbyć dnia 19 bm., dziesięciu poprzednich radców gminnych i sześć nowych osobistości, między temi Jansona.

Paryż, 11 października. Komisya budżetowa zgodziła się na przywrócenie równowagi w budżecie zapomocą redukcyi 52 milionów franków. Zostawiła jednak w zawieszeniu kwestyę reklamacyi 28 milionów franków ze strony towarzystwa kolei żelaznych.

Paryż, 11 października. Między Rochefortem, a komendantem Fournier pośrednikiem układów w Tientsin odbył się pojedynek z powodu napaści w dzienniku Rocheforta. Obaj przeciwnicy odnieśli lekkie rany: Rochefort w szyję, Fournier w prawe udo.

Paryż, 11 października. *Temps* donosi, iż Portugalia, Hiszpania, Belgia i Holandya, przyjęły zaproszenie na konferencyę berlińską, odnoszącą się do kolonizacyi zachodniej Afryki.

Neapol, 11 października. Od wczoraj od północy do północy dzisiaj zachorowało na cholerę 120 osób a 45 zmarło. Wzmaganie się zarazy należy przypisać nadmiernemu używaniu młodego wina.

Londyn, 11 października *Times* dowiaduje się, iż rząd angielski zamierza utworzenie silnej władzy policyjnej w koloniach przylądka Dobrej Nadziei, dla obrony krajowców przeciw napadom obcych i zabezpieczeniu drogi handlowej. Wyszły rozkazy telegraficzne do komendantów angielskich stacyj okrętowych na wodach australskich, ażeby się udali do nowej Gwinei i ogłosili angielski protektorat nad południowemi wybrzeżami, jakoteż sąsiedniemi wyspami. Osiedlanie się jest dotychczas wzbronione.

Durban, 11 października. *Biuro Reutera* donosi, że władza wykonawcza w Transwalu postanowiła odwołać proklamacyę protektoratu nad Montfiorem.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 października 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.		80 95
„ 5% austr. nieopodat.		95·35
„ srebrna		82·15
„ złota		103·10
6% Renta złota węg.		123·—
4% Renta złota węgierska		93·35
Losy z r. 18		135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.		850·—
„ kredytowe austr.		283·—
Londyn		122·15
Napoleondor		9·65
Lombardy		143·30
Losy z r. 1864		171·75
Akcye Karola Ludwika		249 50
Akcye Lwow. Czer.		191·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.		165·—
Obl. Indem. galic.		101·80
Losy Prem. Węg.		114·60
Akcye kol. Kosz. Bogum.		147·—
Akc. kol. półn. zach. austr.		1 5·—
6% Listy zast. hipot. gal.		101·85
6% Listy zast. gal. zakł. kred.		99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej		176·—
Marka		59·80
Ruble		123·75
Dukat		5·77

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 11 października 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	167·40	167·30
Wiedeń	167·10	167 15
Warszawa	207·—	207 15
Ruble	207 45	207 55
5% Listy zast. król. polsk.	62·30	62 25
4% „ likwidacyjne	56.35	56·35
Akcye Karola Ludwika	113·12	113·25
„ kredytowe	474·0	476.—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów dra Pinkasa, a zwanego „Roborantium“ (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów, nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę szan. czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

Kraków, dnia 11/10.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	183 50	184 50
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 35	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	103 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. . . 100	101 —	103 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ swr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 10/10.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 20
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	103 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	103 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	103 50	103 50

Warszawa, dnia 10/10.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne . . za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 10/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4 „ „ „ złota . „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	[illegible]	[illegible]

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ pap. „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	[illegible]	[illegible]

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 50
0 „ Tureckie po 400 „ 1	[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord. slig. 5. zł. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. akt. kr. z. w Krak. 18-1.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. gal. tow. krd. ziem.	[illegible]	[illegible]
Banku austr.-węg.	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Ferdyn. półn. na 1000 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Karl. L. Em. z 1881 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Lw.-Czer. z 1866 300 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	101 70	02 20
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	77 80	78 10
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	111 —	11 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 20	97 60
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	135 —	— —
5 „ Fran.-Józ.	[illegible]	[illegible]
5 „ Nordosty	[illegible]	[illegible]

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 65	177 —
Klary	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju	[illegible]	[illegible]
Insbruck	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Lublańskie	[illegible]	[illegible]
Keglewich	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr.	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . na 120 zł.	104 0	105 —
Bankverein Wiener . . na 100 zł.	102 70	103 —
Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	283 -	283 50
Kreditbank węg. alig. na 200 zł.	282 50	284 —
Länderbank	[illegible]	[illegible]
Austro-węgierski	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
Alföld Fiume	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińsk.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. Jassy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn państwowa	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty polno ważne . . za sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. polno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.